CYPRIAN KAMIL NORWID

Pierścień Wielkiej Damy

wolnelektury.pl

FUNDACJA nowoczesna Polska

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

CYPRIAN NORWID

Pierścień Wielkiej Damy[1]

TRAGEDIA W TRZECH AKTACH

[1] *Pierścień Wielkiej Damy* — w rękopisie i w niektórych wydaniach pojawia się tytuł rozszerzony: *Pierścień Wielkiej Damy czyli ex machina Durejko*. [przypis redakcyjny]

WSTĘP

Wstępy niektóre nastręczają mnie bezumyślną pamięć pewnego zdarzenia następującej osnowy:

Sztuka

W miasteczku niejakiem jeden księgarz, wywieszając ryciny *Grandville'a*[2] do bajek *Lafontaine'a*, uwyraźnił takowe podpisami arcyczytelnemi — głosząc:

Zwierzęta

> *lew* znaczy potęgę — *zając* obawę — *kuropatwa* prostotę — *lis* chytrość — *żaba* zarozumiałość, a *małpa*??... — i tu pozostawał próżny papier...

Zapytałem obywatela, nie już dlaczego on nie domieścił, iż *małpa* znaczy *małpę* — ale ku czemu odjął interes apologom uczytelniając oneż?... Światły ten człowiek odpowiedział mnie, że jątrzność mieszczańska jest tak podejrzliwą, iż w Lafontaine'a bajkach, o *lwie*, *ośle*, *papudze* lub *żabie* mówiących, domniemywa się obywateli miasteczka, i żon ich, i oblubienic ich, i synów ich. —

Obyczaje, Mieszczanin

Jakkolwiek przeto wydawałoby się niewczesnem objaśniać *typy*, uprzedzę wszelako, na wzór pomienionego wyżej, iż mój *MAK-YKS* nie jest bynajmniej urągowiskiem dla Irlandii lub Szkocji — że *HRABINA* nie osławia hrabin — że *DUREJKO* bynajmniej na celu nie ma Litwy, ani jakąkolwiek wyrażać mógłby prowincję, będąc sam *ex-machina Durejkiem*[3]! — słowem, iż szło mnie o rzecz niesłychanie od wszelkiego osobistego poglądu oddaloną. Życzyłem sobie ja w tej pracy spróbować uzupełnienia nowego tragedii rodzaju — chciałem, ażeby tragiczność, nie dochodząc do zgonów i do wylania krwie[4], dawała, że tak nazwę, *Tragedię-Białą*.

Krew

Mniemam, iż podobnież i co do wzmianek *Chowanny* albo *Ojczyźniaka* Trentowskiego[5], i nie mniej co do *poezji Mickiewicza*, należy nie być osobistym w przyjmowaniu wrażeń scenicznych. Utwory, które są lub stawiają się na ostatecznych wyżynach popularności, należą przez to samo do krainy *przysłów* i stają się *formami mówienia*. Przymiotnikiem jest wyraz włoski *dantesco*, co znaczy: zawile, ciemno, *po Dantejsku*!... tak dalece (nie szukając już u Arystofana przykładów) wolno jest arcypopularnych sławności używać w mówieniu bez narażenia się na ostraszenie tych ciosów, które jeżeli sobie zadają aktorowie[6], to na tępo względem publicznego bezpieczeństwa.

Słowo

Dołączyć nareszcie i to powinienem, co, pod spółczesny[7] okres sztuki, upatruję jako obowiązujące dla postępu zadanie. Wypowiadam przeto, iż zda mi się, że idzie dziś o *dzieła dramatyczne, które by nie mniejszy dla osobnego czytania i dla gry scenicznej przedstawiały interes*. Dziś nie dość jest ubawić na chwilę niemających co począć z wieczorem jednym gości, ani też i tak nazwane *fantastyczno-filozoficzne* pisać dramata częstotliwie raczej niedokończone, niźli głębokie. Wyrażam to z przyczyny, że gdybym określić nie umiał, *czego chce sztuka*? nie okazałbym sam szerszej kompetencji oprócz tej, co w lożach i krzesłach teatru skupia się.

Teatr

Sztuka

Co do moralnego zadania, mniemam, iż strona *święta, budująca, religijna* starożytnej Tragedii nie ustała wcale, ani może ustać; ale, że gdzie indziej pośród utworów dramatycznych główne obrała miejsce swoje. Myślę, że ten rodzaj, na nazwanie którego nie mamy polskiego *wyrazu* (bo *rzeczy* jeszcze nie ma), to jest: «*la haute-comédie*», głównie otwiera pole do budującego działania wobec Chrześciańskiego społeczeństwa. Tak przynajmniej zdaje się, że być winno, skoro ma to być periodem *obejrzenia-się-społeczności* całej i z *jej* najsłuszniejszej wyżyny na *samą siebie*. *Całej!*... mówię, społeczności: bo tu, nie jak w komediach *buffo* (które po mistrzowsku kreślone są przez hr. Fredrę) *warstwa jedna społeczna, przyglądając się drugiej postrzega onę w jej śmiesznościach, lecz cywilizacyjna-całość-społeczna*, jakoby ogólnego sumienia zwrotem, pogląda na się. Arcytrudna to jest robota z tej przyczyny, iż same nagie, wielkie *Serio* zastępuje tu te wrażliwe momenta,

Krew

[2] *Grandville* — pseudonim francuskiego rysownika Jeana Ignace'a Isidore'a Gérarda (1803–1847). [przypis redakcyjny]

[3] *Durejkiem* — dziś popr. forma N. lp: Durejką. [przypis redakcyjny]

[4] *krwie* — dziś popr. forma D. lp: krwi. [przypis redakcyjny]

[5] *Trentowski, Bronisław* (1808–1869) — filozof, twórca m.in. prac *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej…* i *Wizerunek duszy moralnej przez Ojczyźniaka*, autor terminu „cybernetyka". [przypis redakcyjny]

[6] *aktorowie* — dziś popr. forma M. lm: aktorzy. [przypis redakcyjny]

[7] *spółczesny* — dziś popr.: współczesny. [przypis redakcyjny]

które Tragedia ma możność krwią ubroczyć wyraźną i czerwoną. Za takowem nastrojeniem idzie, że i wszystkie cieniowania niesłychanie być muszą subtelne. Język zaś wykwintnego dialogu potocznego wcale tak obrobionym nie jest, jak to się w codziennem obcowaniu wydawać może! Jeżeli nawet ten dramatyczny rodzaj *komediami-wysokiemi* zowią, to jedynie dlatego, dlaczego Dante zwie *komedią* swój utwór, czyli z przyczyny nie groźnego ale *wesołego rzeczy zamknięcia*, a które jeszcze tem subtelniejszego dramatycznego cieniowania w ciągu sprawy wymaga. Jakoż, dopiero u pracy takiej natrafia się na niewystarczalność *interpunkcji*, lubo używam w tekście podkreślania wzmacnianych lub szczególnie zalecających się artyście dramatycznemu wyrazów i zwrotów mowy. Tu następnie idzie wzmiankowanie i tego, że wygłaszanie mowy, dla niejakiego braku życia społecznego, jest nieumiejętnem. Z wyjątkiem, *przyzwoitością określonym*, rzec można, iż nie umieją czytać głośno. Zaradzić tak żmudnemu brakowi nie jest trudno. Wystarczy dać parę głównych i stanowczych zaleceń: jako to — —

Poezja, Słowo

> Wygłaszanie rymu zależy od umiejętności czytania *krementów*[8]. Kto *krementu* czytać nie umie, nie wygłasza piękności wiersza. Wiersz *bez-rymowy* wymaga poprawniejszego czytania dlatego, że i w pisaniu musi być od *wiązanego* poprawniejszym. A to z tej przyczyny, iż można by powiedzieć: że bez-rymowy wiersz *rytmuje się na całą swą długość*, nie zaś w końcowem *jednem* zebrzmieniu wyrazów!

Do szeregu tych to trudności technicznych policzyć godzi się, że *jakoby zupełnie o tem przepomniano*[9], iż w dnie stanowczej próby wszyscy Dramaturgowie znamienici, przytomnymi bywając onemu, że tak się wyrażę: *przymierzeniu nowo uzupełnionej sukni*, nie pozostawiali przechodzących dzieł na scenę bez tych a owych, niewielkich, ostatecznych zlepszeń — i że częstotliwie coś o mało zdłużyć lub niewiele uskąpić, coś wypadało domocnić lub ulżyć. Ostatecznej tej, dla autora, a dla aktorów pierwszej, pracy świadomi są wszędzie, gdzie, że tak znowu wyrażę się: *nie chodziło się arcydługo w szatach pierwej dla kogo innego utrafionych!*...

Trudnościom powyżej nadmienionym jeden utwór i jedne[10] nie poradzi pióro, ale utwór jeden i pióro pojedyncze otworzyć, i wskazać, i uprzykładnić kierunek nie tylko że mogą, lecz powinny. Aliści i to jeszcze łatwiej się sprawuje we społecznościach, w których, do ważenia i *używania prawdy* nawyknąwszy, rozeznawać na pierwszy oka rzut umieją kapitalną różnicę, jaka trwa pomiędzy *naśladownictwem* a *zbudowaniem*. Drugie, będąc obowiązującem i w ład-postępu wchodzącem, jest przeto początkującemu pożądanem i pomocnem, gdy *pierwsze*, to jest, *naśladownictwo*, przeciwnem będąc samej nawet *ducha-naturze*, przeciąża zarazem naśladowanego i naśladującego w konieczny wprowadza obłęd. Zaś dostrzegać daje się, że im mniej jakie społeczeństwo jest *żywe*, tem niejaśniejsze ma ono pojęcie o różnicy pomiędzy *zbudowaniem się* i *naśladowaniem!* A uszczerbek z tego wielki bywa... Bowiem, skoro nie umieją się *budować*, tedy muszą co niejaki period fenomenalnej pożądać indywidualności i, *od onej jeszcze wszystkiego i wszelakiego początkowania wymagając, a z żadnego statecznej korzyści nie odnosząc*... aż nareszcie i same one[11] źródło niweczą. —

Kobieta, Sztuka

Piękną na koniec, dla Dramaturga, trudnością u nas Polaków jest to, co zarazem przedstawuje się jako głębokie dla psychologii społecznej pytanie — — to jest, że artyzm polski nie potrafił dotąd uznać kobiet!... Profile owe duże, i jakoby *stadia idealne*, które (że pominę starożytnych) przedstawują w niewiastach: *Dante*, *Kalderon*, *Shakespeare*, *Byron*... z wyjątkiem (dla przyzwoitości zastrzeżonym), nie istnieją wcale w pięknej literaturze polskiej. Nie ma tam, mówię, kobiet istotnych i całych: *Wanda*, co «*nie-chciała* Niemca», nie wiemy, *czego chciała??* — jest ona o jednej, acz pięknej, nodze. *Telimena* (może najzupełniejsza jako utwór artystyczny!) nie jest dość transcedentalną... *Zosia* dopiero panną z pensji, a prześliczna *Maria* Malczewskiego rozwinąć się w zupełną postać nie miała czasu, będąc wrychle poduszkami zaduszoną czyli w trzęsawisku pogrążoną.

[8] *krement* (z łac. *crementum*: przyrost, narastanie) — prawdopodobnie chodzi o akcent wyrazowy. [przypis redakcyjny]

[9] *przepomnieć* — dziś: zapomnieć. [przypis redakcyjny]

[10] *jedne* — dziś popr. forma M. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

[11] *same one* — dziś popr. B. lm r.n.: samo to. [przypis redakcyjny]

Smętnych takich trudności nieco, we wstępie do mojej *Białej-Tragedii*, skreślić za słuszne uważałem, dla tej przyczyny, iż, jakkolwiekbądź szeroko zasiadłą być może kompetencja, nie należy jej pogardzać temi po szczególe uwagami, które się spotyka, gdy się robi. —

1872 r.
Sługa rzetelny
C. N.

OSOBY:

- Hrabina Maria Harrys (wdowa)
- Mak-Yks, daleki krewny jej męża
- Magdalena Tomir, poufna Hrabiny
- Graf Szeliga
- Sędzia Klemens Durejko
- Klementyna, żona sędziego [Sędzina]
- Salome, odźwierna
- Majster ogni-sztucznych [Sztukmistrz]
- Komisarz-policji [Urzędnik]
- straż
- stary-sługa
- nowy-sługa
- służąca
- panienki z pensji
- goście

Rzecz dzieje się w dziewiętnastym wieku w Willi-Harrys *i jej pobliżu.*

AKT I

POD-DASZE — wnętrze, założone księgami — okna dają na[12] *zieloność, ale nieco są przysłonięte — ranek.*

SCENA PIERWSZA

MAK-YKS

przerywając czytanie:

Oto pierwszy promień, z tych, co rażą...

Posuwa zasłonę w oknie.

Jakby jedne były nam *znajome*,
Drugie *obce* — i te szły w szyby,
Jak ktoś obcy lub obcych zwiastujący...

Zatrzymując się u okna, porzuca nieco chleba.

Ci — swoi — z owąd... powietrzni bracia, Ptak
Którym ostatnia chleba starczy kruszyna,
I jeszcze są za nią szczebiotliwi...
Wracający i nadlatujący...
— nie wzięli mnie nigdy więcej czasu,
Ani życia więcej, niż ile dałem!

Wracając do czytania:

— Ptaszek taki odlata[13] z kruszyną chleba
I nie pozostawia chwili bólu —
Godziny wstrętu — dnia cierpienia
Roku niewiary w społeczeństwo!
— Przybył i odszedł w lazur oka Łzy
Niebieskiego — — jak mimowiedna łza
Ludzi dobrych...
— podobnie płaczącą
Raz, dostrzegłem *JĄ*... PRZYCZYNY NIE WIEM.

SCENA DRUGA

SALOME

oględnie wchodząc:

— O godzinie niezwykłej, tak rano
Wchodzę, ażeby Pana uprzedzić,
Że właściciel, Sędzia Durejko,
Cały dziś dom osobiście zwiedza.
Stąd dawno jesteśmy już na nogach,
Nieco się lękając o nas samych,
W jakimkolwiek wszystko jest porządku.

Starannie i czule:

— Wiem, że Pan z nim teraz ma *rachunek*
nieco opóźniony... ale... cóż stąd!
Hrabina *HARRYS*, pokrewna pańska
(Istny anioł!), czyliż nie jest główną
Całego tu placu właścicielką?

Oględnie:

— Pan nawet mnie daruje tę wątpliwość,
Iż w rozumie gminnym moim nie wiem,
Dlaczego Pan *tu* mieszka?... nie owdzie,

[12] *okna dają na* — dziś popr.: okna wychodzą na. [przypis redakcyjny]
[13] *odlata* (3 os. lp cz.ter.) — dziś popr.: odlatuje. [przypis redakcyjny]

W pawilonie, obok krewnej swojej?
— Nie byłożby to Panu przyjemnie
Anioła takiego mieć przy sobie — —

Spostrzegając wrażenie na twarzy Mak-Yksa:
To, co mówię, niechże Pan wybaczy
Starej kobiecie i starej matce,
Która, o synu myśląc rodzonym
(A lat tyle zwłaszcza go nie widząc!...),
W każdym młodym człowieku spomina
Macierzyńskie swoje obowiązki.

Matka

Po chwili:
— Myślałam też Pana i ja prosić
O protekcję do Hrabiny Harrys
Dla onego to właśnie jedynaka —
(Co jest teraz *w Japonii*, z okrętem,
Skąd i sam list idzie dwa miesiące!) —
A Hrabina że zna Admirałów
I niemało Ministrów...

Spostrzegając się:
— lecz, ja to
Mówię Panu jedno[14] jako matka
I więcej nic, tylko jako matka...

Ocierając oczy:
Żeby coś o synu mówić swoim!

MAK-YKS
Ta rzecz *druga*, którą mi mówicie,
Dobra pani Salome!... ta druga
Rzecz jest pierwszą dla mojego serca:
Tak bym rad być usłużnym i wdzięcznym.
Ale *pierwsza*... to jest: zapytanie,
Czemu tu mnie spotykasz? nie *indziej*?
Oświecić winna by z licznych względów...

Dobitnie:
Hrabina jest Aniołem... a jednak
Podejrzewa w ludziach złe języki
I, *młodą* będąc wdową, chce w domu
Nie mieszkać nikogo *mego wieku*.
— Zaś pokrewieństwo nasze, to jej wzgląd
Na oddalonego bardzo członka,
To dobroć *Jej* — ja jestem jej *niczem*.
Męża jej powinowatym... Wreszcie:
W *interesie własnym mam ją widzieć* —
I, cokolwiek sama byś pragnęła,
Zrobię...

Wdowa, Kobieta, Obyczaje

Podnosząc ramię Salome:
— tylko mnie nie dziękuj, matko,
Nie zrobiłem jeszcze nic a nic!

[14] *jedno* — tylko. [przypis redakcyjny]

Poufnie:
— Hrabina ma nadto rzecz szczególną!...
Tyle pełni usług miłosiernych,
Obejma[15] tak wiele i tak szybko,
Że się jej wydarza *zapominać*...
Ja to mówię tylko k'temu[16]... tylko,
Żeby błahej nie dać ci nadziei...

Dobitnie:
Nie mówię, że kogo zapomniała — —

Donośnie:
Nie! bynajmniej... lecz, że się to zdarza
Osobom, pełniącym wiele dobra!

Po chwili:
— Podobno, że i Cherubin, zbyt szybko
Lecący z pociechą do cierpliwych[17],
Traci nieraz pióro, które spada
Wyrzucone z anielskiego skrzydła...
Cny jest pośpiech, lecz powoduje stratę! —

SALOME
— Ludzie nauczeni lub duchowni
Wiedzą wszystko, nie pytając o nic;
Dlategoż ja pana przeprosiłam
Za me proste słowa starej-matki.
Lat niemało służę w tym tu domu
(A panu służyłabym i życie!),
Lecz właściciel nasz, Sędzia Durejko,
Zmienić pono chce cały porządek,
Dla kogoś z przyjezdnych oddać wszystko —
Dla pana jakiegoś, z którym chodzi...

Mając się ku oknu:
Oto właśnie oni — — niech Pan wyjrzy:
Obrócili się ku schodom — idą...
Wyminąć ich ledwo że pośpieszę.

Wychodzi.

SCENA TRZECIA

MAK-YKS
Z szczerem westchnieniem za odchodzącą Salome:
Gdyby ta kobieta to wiedziała, Bieda, Chleb
Co odlatujący teraz ptaszek
Zna i co innym ptaszkom zwiastuje...

Że — rzuciłem im *ostatni* chleba pył!

Obłędnie:
I — gdyby wiedziała to... ach!... *ONA*, Kobieta, Kochanek romantyczny, Pobożność
Właśnie może pełniąca jałmużny,

[15] *obejma* (3 os. lp cz.ter.) — dziś popr.: obejmuje. [przypis redakcyjny]
[16] *k'temu* (starop.) — po to, dlatego. [przypis redakcyjny]
[17] *cierpliwy* — tu: cierpiący. [przypis redakcyjny]

Jako która ze świętych na szybach
Gotyckiego kościoła — — perłowa,
Z ametystowemi szat fałdami
I ze złotą limbą[18] wkoło skroni...
— Zacna Pani!

Głęboko:

— — coś jest szczególnego
W tym powszednim-chlebie — w rozłamaniu
Ziarnka ostatniego... istnieje coś:
Jakby się jakiegoś tam: *OGÓŁU*
Dotykało zabłąkanym palcem...
— Coś (mówię), co albo milczeć każe,
Lub przynajmniej starannie zabrania
Głosić o wypełnieniu niedoli — —
— Jakby niedostatek jaki mniejszy
Wyznać było łacniej, bez zranienia
Bliskich, a fortunniej postawionych[19].

Bieda, Chleb, Poświęcenie

Tajemniczo:

Stąd — prawdziwie, iż tam *coś z-istniewa*[20],
Dotycząc moralnie i tej swojej
Miłości-własnej i wszech-Człowieczej!

Po chwili:

— Czemuż? głosić tego nierada jest
Uczoność...

— czemu i prostota
Mniej wstydzi się opowiadać boleść,
Niźli prawdę przez *boleść* zyskaną!?

Oglądając naokoło mieszkanie swoje:

Pociechy mam ja mnogie!... ot... ten kąt...

Kochanek romantyczny, Samotnik, Melancholia

Ku oknu:

— Tam! Marii cień dostrzegalny z dala...

Ku wnętrzu:

— Ciszę umarłych serc w księgach moich,
Co nie samem obcują czytaniem. —

Książka, Samotność

Tajemniczo:

— Bywa, iż *zewnętrzność tych tu pism*,
Rozesłanych tam i sam, przypadkiem
Ożywiona rzutem światła naraz,
Jako grupy mumii w piramidzie,
Szerokiemi wargi[21] coś powiada,
A mury zejmują to w powietrze,
Które *całe* należy tu do mnie! —

Z politowaniem:

[18] *limba* — tu: aureola. [przypis redakcyjny]
[19] *fortunniej postawionych* — tj. lepiej sytuowanych, bogatszych, szczęśliwszych. [przypis redakcyjny]
[20] *z-istniewa* (neol.) — czas. utworzony od czas. istnieć, synonim: zaczyna istnieć, tworzy się. [przypis redakcyjny]
[21] *wargi* — dziś popr. forma N. lm: wargami. [przypis redakcyjny]

Mało-czynnym niech mnie kto nazywa —
(Jeszcze nie obliczyliśmy pracy!
Dzień zaświta jaśniejszy ku temu —)

Solennie:
— W Babilonie, za Ezechiela dni[22],
Najmniej czynnym, zaiste, ten bywał,
Kto z *załamanemi nie stał dłońmi*,
Patrząc smętnie i kiwając głową,
I *nie robiąc nic więcej* — — więcej nic!

SCENA CZWARTA

SĘDZIA
wchodząc z Szeligą:
Jakem Klemens Durejko! dotrzymam
Choćby nawet *sekretu* — co więcej,
Że to żaden sekret, to dyskrecja...

Głośno:
— Co komu do tego, czy lokator —

Dwu-stronnie:
(— Mówi się tu, lokator godziwy,
Przyzwoity człowiek, akuratny,
Nie zawalidroga albo próżniak,
Nie lada kto z ulicy — włóczęga...) —

(Mak-Yks, bez powitania, zostaje u swego zatrudnienia.)
Jeśli, mówię, czyni to lub owo?...

Doktrynalnie:
— *Sekret a dyskrecja* — są dwie rzeczy. Prawnik
Rozróżnienie zaś *sensu* z *literą*
Należy do prostej prawa wiedzy,
Którego się pierwej Sędzia uczy,
Niż sędzią jest... a Durejko bywał
I jest... (choć na teraz *polubownym*).

do Szeligi:
Astronomię pan zna — ja *Prawo* znam.
Niemieckiego mieliśmy Doktora
W Akademii Dorpackiej[23] — ten uczył,
Bywało, *z an-zacem*[24] szczególniejszym!

SZELIGA
— Astronomia nie jest tajemnicą, Kobieta, Gwiazda
Ni jedynem mojem zatrudnieniem.
Szło mnie tylko, bym się wytłumaczył,
Dlaczego okna te, ta wysokość,
Stosowniejsze są dla mnie, niż owe...

Poglądając uważnie w okno:

[22] *W Babilonie, za Ezechiela dni* — aluzja do ludu izraelskiego w niewoli babilońskiej w VI w. p.n.e.; *Ezechiel* — prorok *Starego Testamentu*, autor biblijnej *Księgi Ezechiela*. [przypis redakcyjny]

[23] *Akademia Dorpacka* — uczelnia założona w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich; *Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii. [przypis redakcyjny]

[24] *Ansatz* (niem.) — tu: podejście, postawa, sposób bycia. [przypis redakcyjny]

— Co to jest ów roz-stęp między mury[25],
Dający na drogę czy ulicę[26]?

SĘDZIA
— Nie ulica to, lecz zajazd[27] owdzie
Do pałacu, na lewo w tym parku
Okno jego boczne przełyskuje
Przez gałęzie klonów i akacji —
— Do Hrabiny *HARRYS* on należy,
Która tu rozszerza swoje włości
I opiekę swą nad sierotami
Płci obojej, a zwłaszcza niewieściej.
Lecz Durejki dom, jak stał, tak stoi,
Durejkowej-pensja pełna panien!

SZELIGA
do siebie, w oknie:
— Któryż kiedy Astronom trafniej
Perturbacje-gwiazdy mógł uważać —

(— Każdy powóz zajeżdża tą stroną,
Tamtędy powraca — a te[28] okno
Salonowej oknem jest cieplarni...)

Lat dwa! śladu *stóp JEJ nie widziałem*. Tęsknota, Miłość

SĘDZIA
prowadząc spór z Mak-Yksem, stanowczo daje się niekiedy słyszeć:
— Nie *słów* tu potrzeba, ale *czynów*...
W całym domu odmienia się wszystko!

MAK-YKS
(— *Umowy* wszelako pozostają —)

SZELIGA
do siebie:
(— *Powóz Jej*... i nawet kraniec szaty!...)

SĘDZIA
do Mak-Yksa, głośniej:
— Co do *umów*, są ważne i żadne... Interes
Dotrzymane z obu stron lub wcale.

SZELIGA
dwuznacznie, lubo w monologu, i patrząc w okno:
— Promiennie tu musi jaśnieć *Wenus*!

SĘDZIA
do Mak-Yksa:

[25] *mury* — dziś popr. forma N. lm: murami. [przypis redakcyjny]
[26] *Dający na drogę czy ulicę* — wychodzący, dający widok na drogę lub ulicę. [przypis redakcyjny]
[27] *zajazd* — tu: droga dojazdowa. [przypis redakcyjny]
[28] *te* — dziś popr. forma M. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]

— Właśnie że decyzja Astronoma
Dziś lub jutro wszystko poodmienia!

Obracając się do Szeligi — patetycznie:
Wenus i Mars, i Saturn — i inne
Ciała tu niebieskie, jak na dłoni,
Mości Dobrodzieju!... noce! i dnie!
Czynią swoje mądre aparycje[29] —
(Które znał *litewski nasz Poczobut*[30]
I opisał lepiej niż Kopernik!)

SZELIGA
— Idzie mi więc (czego nie ukrywam)
O widok właśnie że w tę stronę...

Doktrynalnie:
— Mam astronomiczne doświadczenia
Sprawdzić — na różnych punktach globowych
Probowane z pilnością szczególną.
— Łaskawemu Panu, widząc Jego,
Nie potrzebuję dodawać, ile
Astronomia jest nauką cenną.
A że tu *ją* jedynie mam na celu,
Niższy apartament sobie wziąłem
I zatrzymam — te zaś wyższe pokoiki
Ułatwiać mnie będą obserwacje.

SĘDZIA
gwałtownie do Mak-Yksa:
Acan[31] się wyniesie pod strych — i dość.

SZELIGA
dostrzegając spór:
— Myślę wszakże, że praw tu niczyich
Nie nadwerężyłem przyjściem mojem,
Ani że te[32] stało się istotną
Dla kogokolwiek bądź zawadą...
— Inaczej albowiem: ustąpiłbym!

SĘDZIA
w ucho Mak-Yksa, groźnie:
— Pod strych... i dość...

MAK-YKS
ustępując, szuka między książkami:
— Coś... znaleźć pierw... chciałem...

Dziedzictwo,
Wspomnienia, Ojciec

Znajduje pistolet — uważa go — chowa i mówi:
Ojca mego pamiątka... jedyna...!

Kiedy Mak-Yks wychodzi —
SĘDZIA
do Szeligi:

[29] *czynią aparycje* — ukazują się. [przypis redakcyjny]
[30] *Poczobutt-Odlanicki, Marcin* (1728–1810) — astronom i matematyk, jezuita, profesor Akademii Wileńskiej, współzałożyciel obserwatorium astronomicznego w Wilnie. [przypis redakcyjny]
[31] *acan* (starop.) — pan. [przypis redakcyjny]
[32] *te* — dziś popr. forma M. lp r.n.: to (przyjście). [przypis redakcyjny]

— Lokator ten musiałby ustąpić
Dla powodów, których wyjaśnienie
Do osobnego należy paragrafu —

SZELIGA
Usuwam się przeto od dyskusji — —

SĘDZIA
— Jest to *ktoś*... bliski *czegoś*... w głowie!...
— Na przypadek zaś silnego paroksyzmu
Mnie należy pamiętać o wszystkich,
Którzy zamieszkują dom...
Nieprawdaż?...

Poglądając dokoła mieszkania:
— Książki może mózg zniepokoiły — Książka

Rychło:
— Jeśli (mówię) książki, to bynajmniej
Nie specjalne, *nie astronomiczne*!...

Doktrynalnie:
— Są złe książki i dobre — są, tak rzekę:
«Zdrowe-treści» i *«próżne-frazesy»*.
Tamte uczą... lub księgarz je szybko
Na okrągłe pieniądze przemienia;
Te są (za pozwoleniem) do czegóż?...
Na cóż, radbym wiedział: *greckie baśnie*?!

Kaznodziejsko:
— Czyli to nauczyło kogokolwiek,
Jak dopełniać swoich z-obowiązań[33]?
Wstać rano — zimną wodą umyć się,
Rachunki swe akuratnie przejrzeć,
Posłusznym być sługą, czułym mężem!

W monologu:
— Durejko zna cenę Literatur,
Lecz przeciwny jest konceptom błahym.
Lubi on i *książkę*... w chwilach wolnych:
Dziewiętnaście lat mając, cóż, bywało,
Nie czytałem[34] w lesie na wakacjach...

Z zapałem:
— Natchnienie *u Litwina* jest jak nic!...

do Szeligi:
— Wszakże zna Pan wiersze Mickiewicza
(Co zgniótł «*wszystkich mędrców i proroków*»)?
— U nas jak Radziwił, to Radziwił,
Nie potrzebujemy *wielu*... *jeden* dość...!

SZELIGA
powolnie:

[33] *z-obowiązań* — pisownia służy tu uwypukleniu znaczenia „obowiązku" w słowie „zobowiązanie". [przypis redakcyjny]
[34] *cóż, bywało, nie czytałem* — tj. czego to ja nie czytałem. [przypis redakcyjny]

Tak — — lecz ileż w kopalniach trzeba
Piasku podrzędnego wagi różnej,
Aby tam był rodzimym diament,
Nie zgubionym przypadkiem z pierścienia?

SĘDZIA
bez-rozmyślnie, potakując:
Ślicznie to pan mówi, u nas jest tak,
Mości Dobrodzieju, jak w kopalniach.

SZELIGA
dwuznacznie:
Raz wraz jedna lampa zajaśnieje,
Korytarze oświecając *ciemne* — —
— A u której można i cygaro
Zatlić... to rozwesela znudzenie...

Melancholijnie:
Obeliski jednak pojedyncze
Miewają tę niedogodność znaczną,
Że z nich *domu* stawić niepodobna...
I zaledwo *próżne zdobią* place.

SĘDZIA
— Durejkowa trzyma *całą pensję*
Córek domów, ze wszech okolicy
Najbogatszych i uznania godnych.
Tam można nasłuchać, cóż *nie uczą*?
Obojej płci wiedzę stosując
Do tego, co panna znać powinna —
(Ale rzeczą pierwszą jest moralność.)

W monologu:
«Wiedza»?... idzie od *«Jaźni»* — ta znowu
Na odwrót stawa się *«Jaźnio-wiedzą»*,
Jak to nasz FILOZOF-NARODOWY[35]
Skreślił — i jest przez to popularnym,
Że w przysłowiach od razu gotowych
Więcej odkrył niż w głębokich studiach,
Dając tym sposobem *dla każdego*
Patent — kto jest przyzwoity rodak,
Dziedzic zacny — kto ziomek porządny,
Czysty patriota i nie *«Turan»*!

SZELIGA
grzecznie:
— Najprzyjemniej byłoby mnie tezę
Z Dorpackiej alumnem akademii[36]
Podjąć — lecz powróćmy do układów...

[35]*filozof narodowy* — chodzi o Bronisława Trentowskiego (1808–1869), twórcę pojęcia jaźni. [przypis redakcyjny]

[36]*Akademia Dorpacka* — uczelnia założona w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich; *Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii. [przypis redakcyjny]

— Dolny i ten biorę apartament —
Gdyby nawet dziś przyszło wypadkiem,
Że lunety sprobowałbym mojej,
Będę mógł wnijść[37]? nieprawdaż?...

Salome wchodzi i zatrzymuje się u drzwi.
— te rzeczy,
Najmniejszej nie zrobią mnie zawady,
Poza domem albowiem jest cel mój.
Oko on gdy ujmie, porywa myśl,
Podrzędnemi czyniąc miejsce i czas.

— Nieco przed oknem próżni i chwilę
Samotności od doby do doby —
Oto wszystko, czego potrzebuję — —

SĘDZIA
do Salome
— Czy słyszałaś dobrze, co pan mówił?

Groźnie:
— Należy być uważną i pełnić —

SZELIGA
Na dół teraz cofam się i żegnam.

Skoro Graf wychodzi. Sędzia zacierając ręce przechadza się i odzywa:

SCENA PIĄTA

SĘDZIA
— Egzekucji przyszedł czas i *wigor* —

do Salome:
Poglądając na rzeczy:
Przenieść tego rychło niepodobna.
Więc złożyć tak, jak do przeniesienia,
Lub ażeby razem można było
Wyrzucić za drzwi... czy pod strych schronić.

Zatrzymując się i podsłuchując[38]*:*
— Durejkowej słyszę chód pośpieszny.
Wiedzieć rada chce o Astronomie
I o apartamentach do wzięcia — —
— *Ciekawa*, jak poprowadzę sprawkę? —
Czuły mąż z dobrą czeka nowinką.

SĘDZINA
Gonię wciąż za tobą, o! Durejko,
Ty, któremu dziś się zwierzyć życzę
(Nie żebym się nie zwierzała zawsze,
Ale że okoliczność rzadka jest).

Patetycznie:
Czemuż widzę Klemensa nieczułym!

[37] *wnijść* — dziś popr.: wejść. [przypis redakcyjny]
[38] *podsłuchując* — tu: nasłuchując. [przypis redakcyjny]

SĘDZIA
surowo:
Mnie — pierw — spytać trzeba o *fakt* ważny.

W ucho żony:
Astronoma mam w domu — pojmujesz?
Apartamenta wzięte...

SĘDZINA
obojętnie i zimno:
— Cóż to jest
Przy nowinie, którą ja-ć[39] przynoszę!?...
Posłuchaj: rano Hrabina *HARRYS*
Przysłała na pensję z zapytaniem
O *listę-panien*...

SĘDZIA
z politowaniem:
No, to niewiele...

SĘDZINA
Słuchajże mnie... ciekawa przyczyny
Wypytałam się posłańca — słuchaj
— O! Durejko, *wszystkie panny będą*
Zaproszone dziś na wieczorynek!...

SĘDZIA
ze śmiechem:
To jest *akt* dopiero — gdy nowina
Durejki jest *fakt*, i niewątpliwy!

SĘDZINA
obojętnie:
Czy akt, czy fakt, jeżeli pomyślny...

SĘDZIA
zimno:
Logiki coś nie zna Durejkowa —

SĘDZINA
żywiej:
Ona pewno przeczytała więcej
Niż *kto inny* — —

SĘDZIA
odwracając się tyłem:
W Dorpacie[40] czytają...

SĘDZINA
ironicznie:
Czy całą «Chowannę[41]»? Klemensulku!

---

[39] *ja-ć* — dziś: ja tobie. [przypis redakcyjny]

[40] *Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii; tu aluzja do pobytu Durejki na Akademii Dorpackiej, założonej w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich. [przypis redakcyjny]

[41] *Chowanna — Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej…*, praca filozofa Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]

SĘDZIA
przez ramię:
I «Ojczyźniaka[42]»! panienko!

Obracając się:
Akt do faktu jest «*jak pięść do nosa*».
Nie akademickie wyrażenie,
Ale jądro-myśli kapitalne.
W przysłowiach jest więcej zdrowych treści
Niż w paryskiej dziś literaturze —
Co Filozof[43] nasz sam udowodnił!...

SĘDZINA
odejście udając, chroni się za drzwi:
«*Les gouts sont différents, mon cher mari*[44].»

SĘDZIA
«*De gustibus disputandum non est*[45].»

SALOME
— Coś przez usta ich gada językami —

SĘDZIA
w monologu:
Durejko zna wagę interesów
I klasyfikować je potrafi
— Czuły jest Durejko — lecz i groźny, Mąż, Gospodarz
Ani lada czemu folgujący.
On! zna obowiązek *pana Domu*...

SĘDZINA
powracając naprzeciw męża:
— Durejkowa kształci generację Nauczycielka, Kobieta,
Najprzyzwoitszych panien w świecie! Nauka, Obyczaje
Przyszłych *Matek, żon i bohaterek*,
Które ci zgon podzielą i triumf!...

— Ona! łącząc słodycz z surowością, Żona, Gospodyni
Trzyma cugle rządu w swoim Domu
I nikt pewno jej nie będzie uczył!

SĘDZIA
stanowczo:
— Był Durejko sędzią i sędzią jest, Prawnik
Rozumienie spraw posiadającym;
Co roztrząśnie on, roztrząśnie nieźle!
Potrafi też innym zamknąć usta.

SĘDZINA
gniewnie:

[42] *Ojczyźniak — Wizerunek duszy moralnej przez Ojczyźniaka*, praca filozofa Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]
[43] *Filozof* — chodzi o Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]
[44] *Les gouts sont différents, mon cher mari* (fr.) — Różne są gusta, mój drogi mężu. [przypis redakcyjny]
[45] *De gustibus disputandum non est* (łac.) — O gustach się nie dyskutuje. [przypis redakcyjny]

Durejkowa nie da się zagłuszyć
Frazesom bez gruntu i bez stylu:
Treść ceni, lecz chce i formy wdzięku —
A czy Klemensulko zna *syntezę??*

SĘDZIA
z pogardą wychodzi[46] — *za żoną:*
— *Anty-tezę!*... bogdaj i *pro-tezę!*...

Po chwili:
— Zagajał Durejko nieraz w życiu
Różnej treści polubowne spory,
I już mu niewiele zyskać trzeba
Tam i *owdzie przyświadczeń sąsiedzkich*,
By na zawsze kompetentnym został —
W Komitetach *wszystkich, wszelkiej treści!*...

Z uśmiechem:
— Wówczas *Klementynka* jemu dygnie!
Sprawkę tę lub owę przedstawując
— Lecz przemilknie *Ten*, co teraz uczy...

Zażywając:
Dzwoniąc z lekka palcem w tabakierę — —
Jednym tylko palcem, raz i wtóry,
Prezes puknie... cóż, pani Durejko!?...

SĘDZINA
pokazując się jeszcze we drzwiach:
Monologów wcale się nie wzbrania — Słowo, Polak

SĘDZIA
za żoną wołając:
«SOBO-SŁOWIEŃ[47]!» — przynajmniej mów czysto,
Własnych przodków języka nie kalaj! —

SĘDZINA
część głowy ze drzwi okazując:
Wyłgiełłówna z rodu... zna swój język.

Sędzia uchodzi za żoną.
SALOME Sługa
opierając się na szczotce:
Tak to co dnia! gdziekolwiek zdybią się, Kłótnia, Małżeństwo, Mąż, Żona
Zaraz pokazują sobie język —
Ani zgadnąć, czemu? ani wiedzieć,
Co szumi z nich słowy[48] *niemieckiemi*!
Po czem naraz: Jegomość w tę stronę,
W ową Imość... Dopiero na nowo
Rozesłani słudzy tam i owdzie:
Szukać pana i za panią biegać —
By się jeszcze hałaśniej gdzie starli!

Podsłuchując[49]*:*

[46] *z pogardą wychodzi* — tj. wychodzi Sędzina, a Sędzia krzyczy za wychodzącą. [przypis redakcyjny]
[47] *sobo-słowienie* (neol.) — rzecz. utworzony na wzór łac. monolog. [przypis redakcyjny]
[48] *słowy* — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis redakcyjny]
[49] *podsłuchując* — tu: nasłuchując. [przypis redakcyjny]

— Słyszę — spotkał Sędzia astronoma...
Szczęście wielkie, że ten go zatrzyma;
Nie dobiegłszy tym sposobem żony,
Ukoją się, choć na chwilę, spory —

Składa resztę książek i obziera się.
— Otóż — prawie że *wszystko w porządku*,
Jakby lokator umarł...

— Boże mój!
Cichym ludziom świat miejsca żałuje:
Jak powodzią, coraz, coraz dalej,
Obejmani[50] są i ciągle pchani,
Aż ostatni dzień czoło zalewa...

SZELIGA
z lunetą w ręku wchodząc:
— Dość jest — dość uprzątania waszego:
Dla okien tych i dla kilku godzin
Ani warto — ani się i godzi
— Niepokoić wszystko!

— w domu u nas
Dla rzeczy najmniejszej robi się tak —

SZELIGA
do Salome:
Lokator, jakkolwiek cierpi obłęd,
Zda się jednakowoż być *spokojnym* —

Szaleniec, Szaleństwo, Kondycja ludzka

SALOME
Ten, kto powiedział to panu hrabi,
Musi częściej cierpieć...
— My, odźwierni,
Niż ktokolwiek, lepiej znamy rzeczy.

z westchnieniem:
— Ludzie cisi są zakałą świata!...
I odpycha on ich ustawicznie,
Coraz dalej, coraz skorzej, z ziemi...
Aż nareszcie mówią: «*to jest wariat!*»

— Panną będąc i szyjąc u Księżnej
(Która może hrabiemu jest znana),
Księżnej *Orsi* (co była *aktorką*),
Tam się napatrzyłam świata-dziwów!..

Głęboko:
— Nie każdy-bo, co z sobą rozmawia,
Jest wariatem...
— i nie każdy nawet,
Co tak skromnie mieszka, jest *lada kto*! —

[50] *obejmani* (M. lm m.os.) — dziś popr.: obejmowani. [przypis redakcyjny]

SZELIGA
Macie i tu blisko pałac świetny
Tej Hrabiny *HARRYS*...

SALOME
— To jest, Panie,
Klejnot wielki — to jest taka dobroć,
Że tylko dwie równe w okolicy:
Ksiądz Prowincjał i Pani Hrabina!

SZELIGA
— A mąż? Wdowa, Małżeństwo

SALOME
— A któż nie wie, że to *wdowa*?!...

SZELIGA
— Zapomniałem!... słyszałem był ongi,
Lecz, z dalekiej wracając podróży,
Myśliłem, iż wszyscy pożenieni... Małżeństwo, Sługa

SALOME
uprzątając jeszcze w izbie:
— Należałoby to i *Jej* począć —
Alić[51], co my sądzim[52], a co państwo,
To odmienne *dwie* rzeczy bywają.

SZELIGA
Małżeństwo dla wszystkich jest jednakie.

SALOME Pobożność
Tak to i ksiądz Prowincjał naucza,
Aż nieraz łzy w okulary kapią —
(Co jednak w kościele brzmi wyraźniej...)

SZELIGA
— A Hrabina przecież nabożna jest Dama
I musi znać Ojca Prowincjała?...

SALOME
głośno:
— To tak, jakby spytał kto: czyli ja
Znam te schody i te ich poręcze — ?

— Gdzieżby święto Przenajświętszej Panny
Było obchodzonem z takim blaskiem
Woskowych świec — *dużych* jak Jegomość!
(Że tu pana hrabiego przeproszę...)

Z zapałem:
Gdzieżby tyle kwiatów! robionych róż!
Lilii z liściami[53] srebrnemi

[51] *alić* (daw.) — jednak, wszakże. [przypis redakcyjny]
[52] *sądzim* (1 os. lm cz.ter.) — dziś popr.: sądzimy. [przypis redakcyjny]
[53] *liściami* — dziś popr. forma N. lm: liśćmi. [przypis redakcyjny]

— Drogich kadzeń i ornatów, które,
Jako blachy złota, tak łamią się;
Gdzieżby było tyle, w *Boże-Ciało*,
Strusich piór kłoniących się jak dusze
Przed utajonego-sakramentem...
— Gdyby równych w świecie zbrakło Hrabin!

Głęboko:
Alić[54] COŚ należy DAĆ... i niebu — Sługa
Choćby dymu wonnego obłoczek...
Jeśli nic dać z siebie nie może człek,
Wszystko *jakby pożyczone* mając!

Spostrzegając się:
Ja to wszakże mówię — może zbytnio —
Z przeproszeniem Pańskiem stara sługa.

Wychodzi.

SCENA SZÓSTA

SZELIGA Mądrość, Podróż
Rozrzewniła mnie doprawdy!... Człowiek,
Nieraz się ubrawszy od stóp do głów,
Odprawia pielgrzymki nienajbliższe,
By wreszcie usłyszał rozmowę *MDŁĄ*.
Gdy, oto tu, schylona staruszka,
W prochy ziemi nawykła poglądać,
Diamentowem słów światłem darzy — !

Głęboko:
— Zaiste! tylko podróżnik umie
Podróżować i we własnych stronach —
Monumenta odkrywać lub czynić
Nieznane dla innych spostrzeżenia.
(Dlatego to może *Anglik, który*
Podróżuje najdalej, i często,
NAJORYGINALNIEJ ZOSTAŁ SOBĄ!!)
— Rzeczy, obok których *bliscy*, co dnia,
Opierają swe rubaszne łokcie,
Uderzają wzrok mój — budzą mój słuch...
Podróżuję wciąż i wciąż... jak w *Syrii*!

Słychać kroki na schodach.
SZELIGA
Cyt! nadchodzi ktoś, szemrząc do siebie,
Jakby sprawę toczył z każdym schodem.

MAK-YKS Melancholia, Dom,
w głębokim monologu: Bezdomność
Zaiste że — ja wracam DO SIEBIE — !

Z dwuznacznością:
Lecz zostaje mnie jeszcze wiele piętr[55].
Wyżej coraz! — aż gdzie posiadłości
I samego Durejki!... kończą się...

[54] *alić* (starop.) — jednak, wszakże. [przypis redakcyjny]
[55] *piętr* — dziś popr. forma D. lm: pięter. [przypis redakcyjny]

Z krzywym uśmiechem:
Wielkie szczęście, że glob jest w przestworzu,
Którego nie pomierzyła Ludzkość
— Wielkie tak, jak odchłań!... i jedyne. —

SZELIGA
półgłosem na stronie:
(Cokolwiek bądź ta staruszka mówi,
Lepiej jest ostrożnym być z *osobą* — —)

MAK-YKS
wchodząc powoli:
Miejsce, widzę, że już mnie odpycha!

Bieda, Bezdomność

Nie poglądając w stronę Szeligi:
Obmierziono[56] mnie nawet i *okno* — —
Tak, że *odwracam się odeń* — — nie chcąc
Ani dnia światłości, ani księżyca.

Do siebie:
— Po-tylekroć TAM byłem... i OWDZIE...
Lecz napróżno!

— acz wiem o tem pewno,
Że ani mnie myślano zaniedbać...

Tak — pewność jest o słońcu, iż wstanie,
Ani wątpimy o niem — wszelako
— Bywa, iż mróz zniweczy wszystek kwiat,
Niźli wiosenne powrócą tchnienia — —
Zajdę jeszcze, zajść muszę — jeszcze raz!
O synu Salome mówić z NIĄ będę
— *Nic* o sobie...
— zbieg różnych ironii
Ściera osobistość[57] — *chcieć się nie chce*!

Melancholia, Szczęście, Zwątpienie

Przysiada u stosu ksiąg:
— Nieszczęście psowa[58] wolę-czynu,
Zamieniając ją w *szał*... lub *atonię* —

Szczęście — niemniej wpływa na uczucia,
Czyniąc ludzi tępych i leniwych...

Tamte i te, zarówno *psuć* mogąc,
Są-ż niedolą? lub dolą człowieka?...

[56] *obmierzić* — obrzydzić. [przypis redakcyjny]
[57] *osobistość* — tu: osobowość, charakter człowieka. [przypis redakcyjny]
[58] *psować* (starop.) — psuć, niszczyć. [przypis redakcyjny]

Wstaje:
— Przyjdzie wreszcie i kierunku nie mieć:

Przyjdzie — powoli stąpać przed siebie,
Jakby za pogrzebem *swego serca* Kochanek romantyczny
Ktoś idący z *własną piersią próżną*...

— Więc!... z pogodną twarzą...!

SZELIGA
uważnie:
(*To poprostu*
Nieszczęśliwy wielbiciel...
Któż ode mnie
Więcej winien mieć dlań względności!)

Dając się słyszeć przybyłemu — do Mak-Yksa:
— po sąsiedzku, witam!

MAK-YKS
— nie wiedziałem,
Że już po sąsiedzku — lecz przepraszam.

Pozierając dokoła:
Wszystko widzę tak przygotowanem,
Iż zrobi się tu próżnia... lada dzień...

Robi ruch ręką około siebie i mówi na stronie:
(Pono że uniosłem... *przedmiot główny*[59]...)

SZELIGA Obyczaje
— W *AMERYCE* nie izdebka taka,
Ale Salon w każdym bywa domu,
Dla zamieszkujących *równie-spólny*[60]!
— Swoich gości każdy w nim przyjmuje,
I nie wadzi to nikomu — wcale —

Poważnie:
To jest także postęp społeczności! Emigrant, Organizm

MAK-YKS
— *EUROPA* się wystrzega próżni,
Jak *chemiczny-proces*...

SZELIGA
męsko:
— Stąd też, wiele
Istot, które się *nie-rozłożyły*,
Lub nie odebrały sobie życia,
Przechodzi przez inną śmierć — cywilną,

[59] *Pono że uniosłem… przedmiot główny* — Mak-Yks ma na myśli pistolet. [przypis redakcyjny]
[60] *spólny* — dziś popr.: wspólny. [przypis redakcyjny]

Czyli: *wy-ojczyźnia*[61] *się na stałe*...
— a z takowych to zmartwychpowstańców[62],
Co pomiędzy siebie i spomnienia
Szeroki Ocean rozesłali,
Utworzyła się nowa-społeczność.

Irlandczyków! iluż tam uchodzi
Od swego szmaragdowego kraju!...

Spostrzegając się:
Lecz Pana przepraszam — nazwisko Twe
Pochodzi z Irlandii albo Szkocji...?

MAK-YKS
zimno:
— W kraju każdym są *różne* nazwiska,
Zwłaszcza *dawne* — z zatartych kart dziejów;
Zaś pochodzę ja, zaprawdę, z owych,
O których mówiliśmy pierwej,
Składowych ciał, niewytrzymujących
Parcia *chemicznego* Europy...
— Zeznania posuwam do szczegółów
Z powodu, iż mnie Pan o nie pyta.

SZELIGA
Przywykłem w podróżach przerzucać się
Z miejsca w miejsce i z tej treści w ową,
Skracając czas przez nabytą baczność.
Dlatego, więcej coś panu powiem,
Dalej posuwając się:

Podróż, Mądrość, Obowiązek

Wyciągając rękę:
— Służby me,
Bez-zawodnie, ofiaruję Panu,
Gdyby jego stałą myślą było
W za-oceanowy odpłynąć świat.

Smętnie:
Nie ku temu, zaiste, zbiegłem *glob*,
By sobie *zgromadzić fotografy*[63]!
Wiedza wkłada obowiązki: ludziom
Jej udzielić i siebie winienem. —

MAK-YKS
serdecznie:
Mówiących tak, jak Pan, słyszę rzadko...
Ale jest źle podawać się *chwili* —
Iż są... w których nie samą Europę,
Lecz ziemski glob, opuściłby człowiek!

Zwątpienie, Melancholia

Podając rękę i przyjmując:

[61] *wy-ojczyźniać się* (neol.) — czas. utworzony od rzecz. ojczyzna, synonim: wykorzeniać się. [przypis redakcyjny]
[62] *zmartwychpowstaniec* (neol.) — rzecz. utworzony od czas. zmartwychpowstać (dziś: zmartwychwstać). [przypis redakcyjny]
[63] *fotografy* — dziś: fotografie. [przypis redakcyjny]

Wszelako — przyjmuję najzupełniej
W *danym-razie* tę bratnią łaskawość.

SZELIGA
podobnież:
Gdy wypadnie zażądać tej ręki,
BĘDZIE SŁUŻYĆ.

Poważnie:
— Zważałem, iż dotąd
Społeczeństwo jest tak postawione,
Że: *zarazem zarabiać i kształcić się*
Do niedalekiego można stopnia!
Przyczyna, dla której są uciski
Prawie że moralność dotyczące!...

Nauka, Pieniądz

MAK-YKS
ze szczególnym uśmiechem i różno-znacznie:
Dotąd!... dziwiłem się, że Pan *za dnia*
Spostrzeżenia robi...

SZELIGA
bystro:
Pojmuję żart:
Świat należy i o dniowem świetle
Badać — i promieniom tym słonecznym
Niekoniecznie ufać...

Obojętnie:
— ja, na teraz,
Badam raczej *położenie okien*
Lub podróżnych *lunet przecieram szkła*,
Ku czemu *wszelakie* światło służy.

MAK-YKS
obłędnie:
Dla *mnie* także... o! Panie... *okna te*,
Swą osobną mają tajemniczość...

SZELIGA
żywo:
Rzeczywiście??... i jaką?

MAK-YKS
— Rzecz drobną —
Szczegół mały!...

SZELIGA
żywo:
— Niechże pan mnie powie — —

MAK-YKS
— Arcydrobną rzecz.

SZELIGA
na stronie:
(— Miałżeby i on
Takimże samym być astronomem!)

Do Mak-Yksa stanowczo:
— Proszę z wszelką otwartością mówić,
Zwłaszcza że *jego* tu zastąpić mam;
Wszystko mówić proszę — —

MAK-YKS
wpatrując się w Szeligę:
— Niechże więc pan — — —
— Lecz widzę go tyle — — —
Zaciekawionym!...

SZELIGA
zimno:
— to jest z przyczyny,
Że pojąć nie mogę... jakby... okna,
Nie-obejmujące nic szczególnie,
Prócz nieco przestrzeni...
prócz — tych oto
Astronomicznych ledwo względów,
Mogły mieć dla *osób dwóch* interes!...

MAK-YKS
ku oknu: Ptak
Przyjaciele moi... tam... mieszkają.

SZELIGA
przeraźliwie:
— A — a!?...

MAK-YKS
— gniazdka w tych drzewach sobie wiją.

SZELIGA
— — a!...

MAK-YKS
opowiadając:
— — różne są to ptaszki — wszystkie znam! Chleb
W okna te zlatują na *dzień dobry*...
Nawyknąłem chleb mój z niemi łamać;
Przeto — niźli sam wyciągnę rękę,
Myśląc o opuszczeniu Europy,
Niźli (mówię) sam będę jak oni —
Proszę za moimi przyjaciółmi!

Skromnie:
— *Niewiele* rzuca się im, tam i owdzie.

SZELIGA
wstając od okna:
— Rad bym jeszcze dziś zastąpić pana,
Lecz — zbliża się godzina...

MAK-YKS
— *Godzina*
Odwiedzin i wizyt (nie z tej sfery
Gości, co zaiste że są mili,
Niewymagający!... i pamiętni!...)

SZELIGA
— Społeczny świat także ma swe obroty:
Przesilenia swoje i eklipsy...

Ku oknu:
— Oto!... jaki zaraz *o tej porze*
Ruch powozów przez ów rozstęp widać,
Zdałoby się, że właśnie zbudzone!
Albo że coś niezwykłego zaszło...
A to tylko *godzina przyjmowań*...

MAK-YKS
przyskakując ku oknu:
— Za łaskawego pana pozwoleniem
Chwilkę *spojrzę*. . . . . .

Wychyla się — Szeliga za nim pogląda w okno.
SZELIGA
(— on! nie ptaszków czeka... Zazdrość, Miłość

Na stronie i gwatłownie:
Powóz Marii!... jej kolory...)

MAK-YKS
odbiegając od okna i wychodząc, do Szeligi:
— Żegnam. —

SZELIGA
— Wątpliwości nie ma... że to jest *ktoś*
Na *ścieżce tej samej, co Astronom*...

Obłędnie:
— Pokazuje się wciąż, iż odkrycia
Nie są *nigdy absolutnie-nowe*!
I — że ja, który właśnie myśliłem
Być najtrafniej tu naprowadzonym,
Nie *najpierwszy obserwacje czynię*...

Przechadza się i zatrzymuje:
Tak!...
— lecz któż sprawdzić za mnie podoła,
Czyli nie moja to *podejrzliwość*
Gra tu moją myślą?... i samym mną?

Po chwili:
Nie *jeden ten* przecie mignął powóz...

Po chwili:
Nie ONA tylko ma *te kolory*...

Po chwili:
Nie tylko JEJ wyglądają z okien...

Po chwili:
I — nie *jedna ona na ziemi* jest!

Przechadza się i nagle:

— Nareszcie, ten młodzieniec...
ten człowiek — ?
Bywa-ż w *Świecie*? miałżeby on znać *Ją*?
Zdaje się to być niepodobieństwem!

Po chwili:
Nie!... to podejrzliwość serca mego...

Nagle:
Lecz — ta melancholia... chęć podróży
Poza Europę?... zrozpaczenie?...
Formy towarzyskie?... i znajomość
Natury naszego społeczeństwa?...
. . . . . .
Nie! człowiek *ten zna ją... bywa u niej*!

Ze zwątpieniem:
Otóż są zaiste że *zaćmienia* Wzrok
Świata moralnego...
— Ach! Astronomie!!...

Głęboko:
— Umieć wzrok swój z-dłużyć[64] *poza oko*,
Gdy się tegoż na wewnątrz nie umie —
Jest to: przez JEDNE[65], PŁASKIE patrzeć szkło!

Kurtyna zapada.

[64]*z-dłużyć* (neol.) — czas. utworzony od przym. długi, synonim: przedłużyć. [przypis redakcyjny]
[65]*jedne* — dziś popr. forma B. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

AKT II

Jeden z bocznych salonów willi HARRYS.

SCENA PIERWSZA

HRABINA

Mąż

...wiesz zatem nieledwie że wszystko:
Lubo, nadto, zostawiam i *notę*
Numerami uporządkowaną,
Tak, jak mąż mój niegdyś to czynił,
Ze zapomnień[66] mych się uśmiechając —
Gdy porządku uczył mnie jak dziecię,

Przeczucie, Omen, Zabobony

Dwie go rzeczy szczególniej bawiły:
To jest moja *pozorna* niepamięć
I moja *pozorna* zabobonność.
— Tamtę[67] i tę pozornemi zowie
(Lub tak nazywać je sobie życzę).
Co do drugiej jednakże nadmienię,
Że — sprawdzającemu się przeczuciu
Nie dać wiary — jest niepodobieństwem!

Melancholijnie:

Pierścień ten, rzecz zaprawdę zmysłowa
(Do której nie przywiązuję *ceny,*)
Gdy zginął mnie, wraz miałam przeczucie,
A którego sprawdzenie nadeszło,
Właśnie gdy odnajdowałam zgubę.
Że nie od pierścienia to zależy,
Lecz w przeczuciu istnieje — to-ć wiem ja,
Dosyć posiadając filozofii,
By przyczyną nie nazywać trafu.

Po chwili:

Jakiż związek ma pierścień z akacją,
Którą wczora burza starła w piasek,
Jakby śniegiem zasypując ścieżkę
Kwiaty[68] białemi?...
— A oto właśnie tejże chwili
Odebrałam *telegram*... lecz wróćmy
Do uporządkowania zatrudnień,
Tak, jak uczył mię był mąż mój drogi!

MAGDALENA

spostrzegając:

— Nie *notatkę* dałaś mnie, lecz *telegram*,
— Więc naprzód mówmy już o tym punkcie,
Zapisanym (jak widzę) w instrukcji...

Miłość niespełniona

— Cóż nauczyć chcesz mnie o *Szelidze*?
Którego raz — kiedyś, gdzieś — widziałam
I odtąd słyszałam tylko ciągle,
Że wielbi Cię — żeś dlań nieczuła:
I że odtąd zwiedza *Morze-martwe*
Tudzież gruzy spalenisk dokoła...
Więcej zaś nic sama o nim nie wiem!

---

[66] *ze zapomnień* — dziś popr.: z zapomnień, tj. z zapominalstwa. [przypis redakcyjny]
[67] *tamtę* — dziś popr.: tamtą. [przypis redakcyjny]
[68] *kwiaty* — dziś popr. forma N. lm: kwiatami. [przypis redakcyjny]

HRABINA
surowo:
Mieć sobie będę zawsze do wyrzucenia,
Że popełniłam coś podobnego do kłamstwa,
Ale ta *Szeligi ziemska-miłość,*
Niekiedy podobna do uporu,
Dała mnie myśl nasunąć mu wieści
O możliwem mojem za mąż pójściu.
— Odtąd, *telegram* tylko raz, ze *Smyrny*[69],
Przysłał mnie ten, arcynieczytelny!

Wygłaszając napis telegramu:
«*Wracając do Ziemi, nawiedzę ją...*»

MAGDALENA
Skrócenia konieczne są w telegramie.
«*Do ziemi*» znaczyć ma do dóbr swoich,
«*Ją*» znaczy Ciebie, nie zaś ziemię...
Słowem, wraca — i zechce Cię odwiedzić. Miłość niespełniona, Małżeństwo
Należałoby Ci tylko śpiesznie
«*Możliwe*» Twe spełnić zamążpójście,
Zamieniając zmyślenie na wieszczbę!
— Wówczas, jak ją zowiesz, *ziemska*-miłość
Upornego Szeligi — zapewne
Przemieniłaby się w coś innego —
Bo muszą też być i inne czucia
Dla rozmaitości we wszech-świecie,
I nie tylko sama, jak ją zowiesz,
«*Ziemska*»-miłość... tyle Ci natrętna!...

HRABINA
zimno:
— Na boku zostawmy to... i wróćmy
Do dziennego prac naszych porządku.

MAGDALENA
— Gdyby więc, pod Twoją nieobecność,
Szeliga przybył —

HRABINA Samotnik, Obowiązek
— przyjm jak *najgrzeczniej*,
Lecz nie uroń w rozmowie ani słówka
Zbliżonego najmniej do *nadziei* —
Całej to zręczności Twej polecam.
Nie chcę, aby mnie co bądź wiązało,
Odkąd się oddałam obowiązkom
I znalazłam wielkie dobro: *spokój*!

STARY SŁUGA
wygłaszając:
Mak-Yks, Panią Hrabinę chce widzieć...

HRABINA
Nikogo nie przyjmę przed wyjazdem —

do Magdaleny:

[69] *Smyrna* — dziś: Izmir, miasto w płd.-zach. Turcji. [przypis redakcyjny]

Mak-Yks! jakbym też go zapomniała...

MAGDALENA — Samotnik
Cóż ty z tego *kuzynka* chcesz zrobić?

HRABINA
Ja nic — *On* zaś sam co z siebie zrobi?
Czasu nigdy nie miałam zapytać go.
Dobre to chłopczysko... i lubiący
Nieledwie że pustelnicze życie!
— Raz, widząc go z brodą niestrzyżoną:
Cóż by to był za śliczny kapucyn[70]
W ermitażu[71]*, pod zielonem drzewem*!?
Pomyśliłam...
Lecz czyli to jemu
Przyjdzie na myśl kiedy przed zwierciadłem!
— Choć zapewne że szczęśliwszym byłby
W cichej celi, hodując sobie kwiaty...
Gdzie znalazłby dobro wielkie: *Spokój*!

MAGDALENA
To, co mówisz o człowieka losie,
Przypomina mnie coś kapucynów,
Które zastępują *termometry*...
Lub tych, co z kart dla dzieci się robi:
Tamte kaptur zdejmują w pogodę,
Lubo się nią wcale nie obchodzą;
Te się wszystkie społem wywracają,
Skoro jeden z nich i jak się potknie!...

HRABINA — Małżeństwo
— Mogłabym go wreszcie i ożenić —
Przecież małżeństwo... to Sakrament.
— Lecz potrzeba wprzód posażnej panny
Tegoż wieku, wzrostu, i tak samo
Do cichego *ułożonej* życia...

MAGDALENA
— *Naturalną* znalazłszy harmonię
Względów tylu: wieku! wzrostu! mienia!
I temperamentów! i skłonności!...
Jak w gałęziach dwóch jabłoni jednej
— Spytać chce się...
— czemu? jeszcze w górze
Ponad-przyrodzonych szukać zręczyn?

Dobitniej:
— Jaskółki dwie, całkiem równe sobie, — Ptak
Nie są-ż przez to samo ożenione —
A jakaż byłaby *ludzi* wyższość...!?

HRABINA
— Zawsze umiesz *jakieś*... dać pytanie,
O którem pierw z Ojcem Prowincjałem
Radziłabym bardzo Ci pomówić...

[70] *kapucyn* — tu: zakonnik, pustelnik. [przypis redakcyjny]
[71] *Ermitaż* (z fr. *ermitage*) — pustelnia. [przypis redakcyjny]

Patrząc na zegarek:
— Niewiele mnie czasu już zostawa[72]!

do Magdaleny:
— O czemże to mówiliśmy dotąd?

MAGDALENA
— O *Szelidze* naprzód — i że jemu...

HRABINA
— Nie uronisz słóweczka *nadziei.*
Moja luba! to jest arcyważne —

MAGDALENA
— I że przyjąć go mam jak najgrzeczniej...

HRABINA
— Jak to pięknie! że pamiętasz wszystko:

Po chwili:
— Jak najgrzeczniej *dlatego*: by jemu
Czemś osłodzić stanowczą odmowę.
— *Miłość* bowiem, jakkolwiek bądź *ziemska,*
Gdy ustaje... to nie jest rzecz miła...!
(Przynajmniej tak sądzę, moja luba!
Że to nie musi być najprzyjemniej...)

Miłość niespełniona

MAGDALENA
— A teraz, cóż dalej?...

HRABINA
— Czytaj w *nocie*...

MAGDALENA
krotochwilnie:
— Zrobiłam z niej, patrzaj: *kapucyna*!
Który się wywraca za powiewem...

Czyta dalej z kartki:
— «*Numer drugi: parę tanecznikówˮ*...
Cóż to może znaczyć? proszę ciebie...

HRABINA
— Czytaj dalej...

MAGDALENA
czyta:
« — *zaprosiłam panny*
Z całej pensji, kilku małych chłopców,
I panią Durejko, ochmistrzynię,
Z mężem swoim».

HRABINA
— Wszystko jak najgrzeczniej!...
Zapraszalne listy, jedne, wyszły,
Reszta leży owdzie — wyszlij[73] i te —

[72]*zostawa* — dziś popr. forma 3 os. lp cz.ter.: zostaje. [przypis redakcyjny]
[73]*wyszlij* — dziś popr.: wyślij. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA
z uśmiechem:
— Przejrzę tylko, czyli[74] w nie przypadkiem
Nie wtrąciłaś czego innej treści...

HRABINA — Kobieta, Gospodyni, Dama
— Winisz mnie o błahe nieuwagi —
A jednak może i jest niewiele
Kobiet mojego położenia — które
Byłyby w stanie tak dużo rzeczy
Różnorodnych zgodzić i prowadzić.
To — że w mojej *Biblii*, na rycinie,
Znalazłaś raz, miasto przezroczego
Papieru, *bankowy-bilet;* z tego
Wyprowadzasz bezzasadne wnioski!...
Fraszki zapomnieć mogę — nie celu:
Są dnie, których godziny wszystkie
Mam rozrachowane jak zegarek
I spisane rzędem w wilię wieczór.
Teraz!... jadę na *Zbór-miłosierny*...

Porywa się — zawadza, i rozdziera suknię — — — — Strój, Obyczaje
MAGDALENA
— Gdzie... w sukni rozdartej niepodobna
Brać głosu o biednych bez poddasza,
Bo to wyglądałoby na komedię...

HRABINA
— To przypadek jest... i bez znaczenia —

Dzwoni — służąca wbiega.
— Naprędce proszę fioletowy stanik.

STARY SŁUGA
Mak-Yks za sługą wchodzi sam.
— *Mak-Yks* się powtórnie anonsuje —

SŁUŻĄCA
podając stanik:
— Pani hrabino, nieco powolniej...

HRABINA
do sługi:
— Niechże wnijdzie[75], jeśli jest w potrzebie...

MAGDALENA — Strój, Obyczaje
Ten młodzieniec wchodził — lecz, gdy zobaczył,
Że dopełniasz ubrania, cofnął się.

HRABINA
— Wina jego — a może jest w potrzebie?

MAGDALENA — Obyczaje, Strój
— Mogłażbyś ubierać się przy *ludziach*?...

[74]*czyli* — tu: czy. [przypis redakcyjny]
[75]*wnijść* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]

HRABINA
— *To nie są ludzie* — daj, proszę, szpilkę.

MAK-YKS
który niezupełnie cofnął się był:
— — «*To nie są ludzie*»! ah! nie, o! Pani...
(Daruj, iż podnoszę słowa Twoje,
Które byłbym pominął, jak może
Wiele innych pominąłem mówień —)
To są «*nie ludzie*» — Pani!... to tylko
Obowiązani Tobie, lub arcy
Umiejący Cię cenić — nie ludzie!...
Przy nich można sobie zapiąć guzik
Bez zmylenia rzędu, akuratnie — —

Ochłaniając[76]*:*
Daruj, przebacz, Pani i Kuzynko!
Słowom, które się z ust wydzierają,
Będąc silniejszemi niźli mówca.
Daruj! ale więcej jeszcze powiem:
Bywa, iż ci, co dziś ludźmi nie są,
Pewnego dnia i godziny pewnej
Właśnie że tylko oni zostają...
Od tła to zależąc, nie przedmiotu.
Gdy się tło odmienia, wraz i rzecz z niem.

HRABINA
silnie:
— *Mak-Yks*! ile zraniłam, przepraszam:
Uczyniła wyrazów pośpieszność
Sens, którego ani pomyśliłam! —

MAK-YKS
— Miałem Ci, o! Pani, nie to mówić —
W innej treści i mało odwłocznej...

Lecz ot!... pękło coś w toku myślenia,
I nie jestem już w stanie dodać nic.

MAGDALENA
— Scenę zrobiliście, lub robicie, Słowo
Dla jednego błahego wyrazu,
Dla *sposobu-mówienia,* na świecie
Przyjętego — — a który nie jest *Jej,*
Wcale nie *Jej*... zaręczam to Panu.
— To jest wyrażenie niewłaściwe,
Mimowolnem przejmowane tchnieniem
Od ogólnej świata atmosfery,
Która, *bez nas,* naszą rządzi mową...

MAK-YKS
— Panie! ja szczerości nadużyłem,
Wyrzucając niewstrzymalne słowa,

[76]*ochłaniając* — nieużywana dziś forma imiesłowu współczesnego, utworzona od czas. ochłonąć, synonim: odzyskując równowagę psychiczną. [przypis redakcyjny]

I jeżeli to słabość, że muszę,
Nie skończywszy rozmowy, stąd odejść:
To słabość ta jest tylko ma *własna,*
Osobista — — i nienależąca
Do «ogólnej atmosfery świata,
Która, bez nas, naszą rządzi mową!»

HRABINA
silnie:
— *Mak-Yks! ja chcę*... przyjdź dzisiaj wieczór.

MAK-YKS
ceremonialnie:
— Pani — kuzynko moja — — zapewne.

Wychodzi.
HRABINA
— podaj mi kamforę i zegarek...

MAGDALENA
— Zaskoczona zostałaś zdarzeniem, Teatr, Theatrum mundi,
Wychodzącem za *porządek-dzienny* Sztuka
I nie-zanotowanem w książeczce —
Świat albowiem nasz jest coś podobnym
Do tych miernych artystów... co, ledwo
Wyrobiwszy *parę charakterów,*
Całą przyszłość sztuki chcą nakłonić
Do zamknięcia się w ich korporacji.
— Utyskują!... że *Cezar* Shakespeare'a
Za wielki jest o *głowę* dla sceny...
Alić[77] *kto od drugich chce postępu,*
Winien ciągle on sam postępować!...

HRABINA
niecierpliwie:
Racz mnie *nie zaprzątać*... czasu nie mam...
Instrukcję Ci zostawiłam całą —

Porywa się — wychodzi — zatrzymuje u drzwi i powraca, mówiąc:
Jeszcze coś...
Zapomniałam mej książki
Do nabożeństwa — biorąc w zamian
Zeszłoroczny miejski kalendarzyk!

MAGDALENA
— Oto książka *Twoja* — — do widzenia.

Hrabina wychodzi.
MAGDALENA
w monologu:
— O! Ty... z zeszłorocznym kalendarzem Kobieta, Dama, Kondycja
W ręku — i z rozdartą Twą suknią, ludzka, Wolność
Lecz z oczyma niebem błękitnemi,
Jesteś święta!... umiem Cię podziwiać —

Głęboko:

[77] *alić* (starop.) — jednak, wszakoż. [przypis redakcyjny]

Kto inny w ironię obróciłby
Usterki *Twe* — — mnie są one cenne.
Wzieram przez nie, jak ów więzień, który
Przez szczeliny jasne patrzy w okno,
Czy *wolniejsi* są ludzie na *ziemi*?!

SCENA DRUGA

MAGDALENA
pozierając na kartkę — dzwoni:
Wypisane wszystko, co mam spełnić.
Należy — bym zarządziła stosownie...

Do Starego Sługi:
Cofnąć trzeba stół i krzeseł szereg,
Czyniąc miejsce, jakby tańczyć miano;
Podobnie i w dwóch salonach bocznych.
A kto by tymczasem nadszedł — przyjmę.

NOWY SŁUGA
wchodząc:
— — Graf *Szeliga*!

MAGDALENA
Chwilkę — —

Podchodzi pod zwierciadło, poprawia ubiór — zajmuje miejsce — i do sługi:
— teraz proszę.

SCENA TRZECIA

Kiedy Graf wchodzi:
MAGDALENA
uprzedzając rozmowę:
Marii Harrys zastępstwo nie-godne
Zastaje pan w *Magdalenie Tomir,*
Która miała jednakże przyjemność
Nie być obcą Panu... lecz gdzie? kiedy?
Nie zdołałaby odpomnić[78] wiernie —

SZELIGA
Pani! było to lat temu parę
W nieszczególnie poetycznem miejscu,
Bo u *Dworca żelaznej kolei*...
Gdzie mój krewny Pani towarzyszył.

MAGDALENA
— Ah! pan Lesław!... teraz pomnę wszystko.
Odtąd, ni pierw, Pana nie spotkałam.

SZELIGA
Odtąd właśnie, od owego proga
U kolei żelaznej odszedłszy,
Nie wracam aż teraz do Europy —
Którą opuszczając, i do której
Gdy powracam, znów spotykam Panię...

[78] *odpomnić* — przypomnieć sobie. [przypis redakcyjny]

Omen, Obyczaje

MAGDALENA
Po raz drugi w życiu — i podobny.

SZELIGA
Tak, że jeśli atom fatalizmu,
Ze wschodniego na mój mózg turbanu
Spadłszy, usprawiedliwia zabobon:
To na nowo winien bym się jeszcze
Nie uważać jak przybyły stale,
Lecz znów żegnać miejsce...

MAGDALENA
dwumyślnie:
Lub na nowo
Prezentować się mnie, jak nieznanej —

Silniej:
Lecz nic się tak ściśle nie powtarza.

SZELIGA
Z czego może więcej na tym świecie
Pociechy, niż żałób!...

MAGDALENA
Prawda —

SZELIGA
Nie mówimy *nic* o Pani Domu...

MAGDALENA
smętnie:
Owszem, owszem, bo ktokolwiek duma
Nad marnością...
...ten myślą *Jej* bliskim!
Ona więcej niż kiedy *nadziemska*!

Miłość niespełniona

SZELIGA
żywo:
A — podobno — — jeśli się nie mylę,
Była bliską... lub jest bliską *ślubu*...

MAGDALENA
zabiegliwie:
To *śluby* są mistyczne!... mistyczne...
I dlatego już jakby dopełnione,
Że mistyczne... cóż mam więcej mówić?
I czy mówić coś więcej miło jest...?

Rozczarowanie

SZELIGA
smętnie:
Wydarzenia są, w których lakonizm
Najmiłosierniejszą bywa formą.

MAGDALENA
stanowczo:
Lepiej często wiedzieć: *tak,* lub *nie*...

SZELIGA
stoicznie:
— Szczegóły są tylko anegdotką.

MAGDALENA
Rzecz główna, gdy kto istotnie przyjął
Jedno z owych postanowień, które
Całe reformują osobistość[79] —
Stałość, według mego rozumienia,
Cennym, zaiste, jest klejnotem:
Lecz i ona oszukiwać może.
Bo na cóż stałym być względem komet,
Których odmieniły się obroty — — ?

Kondycja ludzka, Gwiazda

SZELIGA
z dziwnym akcentem:
Wdzięczny pani jestem ZA COŚ... NIE WIEM...

Po chwili:
Jak też zdrowie Hrabiny?...

MAGDALENA
zimno:
O!... dobrze...

SZELIGA
wstając i patrząc ku oknu:
Mieliśmy dziś rano coś jak burzę...

Burza

MAGDALENA
Która też powietrze ochłodziła.

SZELIGA
obłędnie:
Letnie burze, z gromem i błyskawicą,
Nawet z ujemnym deszczem, są miłe...

MAGDALENA
Mnie one dla kwiatów zawsze cieszą...

Naiwnie:
Okna pełne mam kwiatów u siebie,
Zaplątane w rozmaitość liścia,
Tak, że słońce gdy je tknie promykiem,
To na cały mój biały salonik
Cienie listków padają ze drżeniem
I w girlandy wiążą się prześliczne.
— A znam je tak wszystkie!..
— że gdy jeden,
Kwiatek jeden, ktoś urwał był z okna
(I to błahy!... *geranium pąsowe),*
Wraz poznałam —

Kwiaty

SZELIGA
krotochwilnie:

[79] *osobistość* — tu: osobowość, charakter człowieka. [przypis redakcyjny]

— Jak to? czy też-same,
Ukradzione, spotkawszy *geranium,*
Odpoznała pani?!...

MAGDALENA
żywo:
— Ah! nie... to nie...
Lecz, że w oknie kwiatek jeden brakł mi...

SZELIGA
widząc, iż Magdalena pogląda na zegarek:
Są osoby, *między któremi czas*
Zdaje się być naprzód ukróconym...

MAGDALENA
I — od razu jest się z niemi blisko...
— Jeżeli spojrzałam na zegarek,
To iż Maria dała mnie instrukcje —

Dzwoni — wchodzi Stary Sługa i przyjmuje listy na pocztę
do Szeligi:
Instrukcje jej są jak militarne.

SZELIGA
Osoby są (mówiłem), śród których
Nikną czasu warunki — istotnie.

MAGDALENA
I od razu blisko jest się z niemi.

SZELIGA
W Europie stan to wyjątkowy —
Na wschodzie, tradycją obyczaju,
Wiarą otrzymany, lub nałogiem,
Cień namiotu czyni u Araba,
Że, kogo ogarnie, wraz ubratni[80].

MAGDALENA
— *Braterstwa* nie znamy w Europie —

SZELIGA
krotochwilnie:
Za to bywa *siostrzaństwo*
niekiedy...

MAGDALENA
Uwagi też nie zwróciłam nigdy,
Że to wyraz jednej płci właściwy
— Że Braterstwo męskie jest...

SZELIGA
— to dowód,
Ile je pojmują w Europie —

Obyczaje

Obyczaje

Obyczaje, Słowo, Kobieta

[80]*ubratnić* (neol.) — czas. utworzony od rzecz. brat, znaczenie: uczynić (kogoś komuś) bratem, słowa bliskoznaczne: zbratać, zbliżyć. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA
Ja też *coś mam wschodniego* — doprawdy!
Matka moja jest z tej szlachty polskiej,
Co przybyła z *Armenii*...

SZELIGA
dopatrując[81]*:*
Ah! prawda,
Pani ma wyraźnie coś wschodniego —

MAGDALENA
Nieraz było to mnie aż *szkodliwe*!

Ze znudzeniem:
Dziś, w świecie, kobiety są *za innych* Obyczaje, Kobieta
Złe...
...i to zowie się wychowaniem!

Ręki podać nie można *otwarcie,*
Gdyż są *inni, co źle to pojmą*...
Nie można uśmiechnąć się, *bo źli są,*
Którzy uśmiech źle sobie wyłożą...

SZELIGA
głęboko:
— Instytucje — a nawet Reformy, Obyczaje, Kondycja ludzka
Mające na celu *ulepszenie,*
Podobno że się już nie inaczej
Tworzą, tylko z tą głównie bacznością,
Aby pasje *złych* w interes objąć;
I ażeby nie drasnąć przypadkiem
Uśpionego gdzieś *antropofaga*[82]!
Droga arcypraktyczna — do chwili,
W której nagle się można samemu
Włożyć w smoka paszczę i nareszcie
Nie mieć co oszczędzać... i co chronić!

MAGDALENA
z odrazą:
— Zepsucie zgadywać nieustannie Obyczaje
I cudzym się uniewolnić fałszem,
Nie móc się poruszyć, bo są błędni,
Którzy źle ruszenie Twoje pojmą —
To — Golgota Antychrystusowa!...

Wstaje — podaje rękę — i toż samo czyni Szeliga.
Arab, jak pan widziałeś, *da rękę*
Ot tak...
...i ufa — i, że wierzy,
Rzadziej niż my zdradzonym bywa!

Kiedy tak z uściśnionemi dłońmi zostają, wchodzi nagle Hrabina i zatrzymuje się u progu.

[81] *dopatrywać* — tu: przypatrywać się. [przypis redakcyjny]
[82] *antropofag* (gr.) — ludożerca. [przypis redakcyjny]

SCENA CZWARTA

HRABINA

zimno:

— Przepraszam, że *mało-trafnie* wchodzę...

Spostrzegając się i rumieniąc:

Ja to powiedziałam z *tej* przyczyny,
I dlatego powiedziałam to...
Że Magdalena mnie zastępuje;
Więc powinna byłam się anonsować,
Nie będąc *na teraz* panią domu —

Rzuca różaniec, książkę i rękawiczki.

Spóźniłam się na *Zbór-miłosierny*!

Podając Szelidze koniec palców ręki swej:

Nieczytelny telegram ze Smyrny

ku Magdalenie:

Ona dopiero mnie wyczytała...

SZELIGA

na stronie:

(Jak też zimno mnie już przyjmuje!)

Głucha chwila milczenia — magnetyczna.

MAGDALENA

przerywając ciszę:

Czy się państwo *dawno* nie widzieli?

HRABINA

Gdzież ja mogę *szczegóły* pamiętać!

SZELIGA

serdecznie:

O! Pani, lat dwa *ja* nie widziałem
Nawet i jednej kropelki w jeziorze,
W którem odbijał się ten obłok,
Na jakim spoczęło *Jej* oko...

Miłość niespełniona, Woda, Obłok, Oko

HRABINA

Ah! ah! cóż za *zmysłowy*
obraz!!...

MAGDALENA

Nieco orientalne wyrażenie,
Lecz właściwe, gdy kto z wschodu[83] wraca,
A którem przerażać się nie masz co!...
— Od-pomni[84] pan *północne-mówienia,*
Jaśniejące przezroczystym szronem...

Słowo

HRABINA

z lekką ironią:

To znów drugi *telegramu wykład* —

Do Szeligi, pokazując na Magdalenę:

[83] *z wschodu* — dziś popr.: ze wschodu. [przypis redakcyjny]
[84] *odpomnieć* — przypomnieć sobie. [przypis redakcyjny]

Lepszego tłumacza czy miałeś pan
W Palestynie?...
— *à propos*: a czemu
Jerozalemskiego pan różańca — Pobożność, Obyczaje,
Nie przywozi?... i, widzę, nie nosi?... — Kochanek romantyczny, Miłość niespełniona

SZELIGA
gorzko:
— *Z łez jeden* — gdy mnie wpadł w Martwe Morze,
Zapewne przypadkiem!... (*zamyśleniem*
O odległych) — przemienił się cały
W opalowe ziarna... krystaliczne...
Niesłychanie twarde...
— jasne!... jak lód.
— I — odtąd różańców zaniechałem!

MAGDALENA
podejmując treść:
Zniechęcić się można do wszystkiego... — Kondycja ludzka, Szczęście
Gdy usuwa się nam z rąk fatalnie.
I to może nasze wielkie szczęście!![85]

HRABINA
silnie:
Najzupełniej Twego jestem zdania:
Z rzeczy ziemskich cokolwiek traci się,
Daje w zamian więcej rezygnacji...

Po chwili:
Lecz, czy różaniec ziemską jest rzeczą? — Kondycja ludzka
Lub nie?... popytać się o to muszę...

Notuje w książeczce podręcznej.
SZELIGA
Ten, o którym ja mówię, *był z łez:*

Silniej:
Z człowieka łez... nie całej ludzkości!
Więc był niewątpliwie *ziemską rzeczą,*
Arcydrogą!...
Ja sam — tylko jestem — Anioł, Mieszczanin,
Człowiek — wychowaniec tego globu, — Kondycja ludzka
Na którym są burze, i wulkany,
Nawałnoście[86] i gromy w powietrzu...

Rzecz — o której często *Aniołowie*
Tak zapominają, jak mieszczanie,
Którzy, nie zajmując się rolnictwem,
Cenią nawałnice po ich wpływach
Na parasol...
...na szybę w karecie! — —

HRABINA
sobie i innym:
— Aniołowie lepiej wszystko wiedzą —

[85] *Zniechęcić się można do wszystkiego… Gdy usuwa się nam z rąk fatalnie. I to może nasze wielkie szczęście!!* — Magdalena robi tu aluzję do miłości Szeligi ku niechętnej mu Hrabinie. [przypis redakcyjny]
[86] *nawałność* — nawałnica, burza, ulewa. [przypis redakcyjny]

SZELIGA
ceremonialnie:
Jeśli to jest przekonaniem Pani —

HRABINA
ze znudzeniem:
— Ah!... powiadam panu — oni nigdy
Nie spóźniają się dla miłosierdzia — —

Przybywają w czas do komitetów
I, cokolwiek pełnią, pełnią lepiej!

Do Szeligi pojedynczo:
Mamy dzisiaj maleńki wieczorek — Obyczaje, Taniec, Zabawa, Wierzenia

MAGDALENA
Który może być prawie anielskim,
Bo Panienki z pensji przyjdą tańczyć...
Śliczne wszystkie i pełne dobroci —

HRABINA
Tańczyć?!... *MOŻE*... lecz, w różne *niewinne* Kondycja ludzka, Obyczaje
Gry bawić się, to postanowione — —

Surowo i ogólnie:
We wszystkiem lepiej jest ominąć świat...

Dając końce palców Szelidze i uchodząc:
Do widzenia wieczorem...

SZELIGA
pełniąc ukłon:
— tak! Pani!...
Świat — jest zaprawdę: *trucizną* ludziom,
Bo on *kształci ich*...
— a nie — — *rozwija*!

SCENA PIĄTA

MAGDALENA
z miejsca, do Szeligi, który z kapeluszem zatrzymuje się:
Czy koniecznie zaraz chce Pan odejść?... Obyczaje

SZELIGA
Sądziłem, że minął czas przyjmowań.

MAGDALENA
Nie jest to tak ściśle określone,
Skoro nawet w komput komitetom[87]
Można nie utrafiać na godzinę...

SZELIGA
poruszając fraszki na stole rozrzucone:
Ten różaniec... nie jest z *Jerozalem*. Moda

Pobożność, Zabawa, Obyczaje

MAGDALENA
A przeciwnie, brano go za taki.

[87] *w komput komitetom* — tu: na zebranie komitetu dobroczynnego. [przypis redakcyjny]

SZELIGA
Weneccy złotnicy robią równe,
Lecz one są dla ozdoby dłoni,
Różnobarwne zbliżając kamienie
Do blasku płci[88], lub do rękawiczki.
— Podobną użyteczność, jako woń,
Mają jeszcze osobne różańce
Mahometan z Konstantynopola!

MAGDALENA
naturalnie:
— Jedne przeto ubierają — drugie
Perfumują... i trzecie nareszcie
Są poręką modlitw...

SZELIGA
szczerze:
Nic przeciw industrii[89] *takiej nie mam,*
Skoro *ta gdzie z wiadomością kwitnie;*
Owszem!... radość i rozweselenia
Nie są-ż z nabożeństwem *zbliżonemi*?
Pokrewnemi nie są-ż, powiedziałbym...?

MAGDALENA
Gdy jeden był kościół w Jerozalem
I cały naród doń biegł na święta,
A świąt tych tak czekał z upragnieniem!

SZELIGA
Gdy się rozlegały wszędzie śpiewy,
Po wszech-ścieżkach pachnących balsamem!

MAGDALENA
dostrzegając, iż gość zatrudnia ręce swoje:
Rękawiczkę Marii Pan chce zepsuć!... Obyczaje

SZELIGA
dwuznacznie i krotochwilnie:
Tak *małą*... rzecz... gdybym też i spsował[90]?

MAGDALENA
zanosząc się od śmiechu:
Cha — cha — cha... cha — cha...

SZELIGA
Co tak śmiesznego??

MAGDALENA
Małą??...
— to jest... rękawiczka moja!
Cha — cha — cha...

Wkładając rękawiczkę:
— patrzaj-że Pan, czy tak *mała*...
A Pan już myśliłeś, że to Marii,

[88] *Do blasku płci* — do odcienia skóry, do karnacji; *płeć* (daw.) — cera, skóra. [przypis redakcyjny]
[89] *industria* — tu: produkcja, wyrób (ozdobnych różańców). [przypis redakcyjny]
[90] *spsować* (starop.) — zepsuć. [przypis redakcyjny]

I zaraz się *coś* Panu zdawało...

SZELIGA
podnosi się i całuje rękę ubraną w rękawiczkę:
— przepraszam —

MAGDALENA
powstając:
Niech *teraz* Pan już pójdzie...

Po chwili:
Ale i to... nie z przyczyny godzin!

SZELIGA
mocno:
Jeżeli to nie z przyczyny godzin,
Która jest nad siłę śmiertelników,
To-ć nieusprawiedliwiony byłbym...
Gdybym odszedł.

MAGDALENA
— jest to jednak pora,
W której chciałam, żeby Pan powrócił...

Pozierając[91] *mu w źrenice:*
Dlatego, że Pan mniej jesteś smutny,
Niźli kwadrans temu...
Goryczy mniej
Dostrzegam w rozmowy prowadzeniu.

SZELIGA
— *Odwiedziny* osób... ta, na pozór, Obyczaje
Błaha rzecz ma swoją treść głęboką.
Są, *z któremi* gdy się znajdujemy,
Jesteśmy subtelni i naiwni...
— I są, dla których nawet Rafael
Musi stać się *malarzem-szyldów* —
Rysując wyraźnie i potwornie
Każdy szczegół... a dla których przeto
Stajemy się sobie przeciwnymi —
I wyższym uczuciom... i stylowi.
— *Sprzeciwieni* będąc tak, cierpimy
Rodzaj gwałtu... paroksyzm konwulsji...
To zaś sprawia gorycz...
— gdy obyczaj,
Słusznie zalecając tok i gładkość,
Jeszcze zewnątrz wszystko to hamuje
I dodawa jedną więcej trudność!

MAGDALENA
arcysmętnie:
Grać dla takich osób Beethowena
Musi być szczególną przyjemnością.

[91] *pozierać* (daw.) — patrzeć, spozierać. [przypis redakcyjny]

SZELIGA
— Ponieważ się podobało Pani
Być lekarzem tych właśnie że cierpień,
Dlatego jej z gruntu kreślę słabość —

Głęboko:
Albowiem to jest *SŁABOŚĆ*... ah! słabość...

MAGDALENA
solennie:
— Skoro się *zna, że słabość*?...

SZELIGA
wstając i pełniąc pożegnanie:
— Zna się ból!

Wychodzi.

SCENA SZÓSTA

MAGDALENA
zbliża się do stołu i podnosząc swą rękawiczkę:
Rękawiczka ta jest *mnie rzucona*...
Moja własna...!
— turniej szczególniejszy!

Z uśmiechem:
Polecenia Marii gdyby wszyscy
Tak starannie pełnili...

STARY SŁUGA
wchodzi i wygłasza:
Nadzorca
Tych, co urządzają ognie-sztuczne,
Przysłanym jest od Pani Hrabiny
Po niejaki *abrys*[92]...

MAGDALENA
— Ona w głowie
Zapala mnie fajerwerk — — doprawdy!

Do sługi:
Niechże wnijdzie[93] — bo ani wiem, co chce.

SZTUKMISTRZ
wchodzi — poprawia ustroju włosów i jednym tchem mówi z płynnością:
Miałem zaszczyt przedstawić Hrabinie
Wzory kilku fajerwerków — które
Zapalane były z pewną sławą
(Że tak pochlebiam sobie)...
Zwłaszcza ów
Wyobrażający *pawi-ogon,*
Przedzierzgnięty Kupidyna *lancą,*
Gęsty powielekroć zyskał aplauz!
Tak, że mnie na rękach (z przeproszeniem
Wielmożnej Pani) chciano unieść...

Zabawa, Ogień

[92]*abrys* (daw., z ros.) — szkic, zarys. [przypis redakcyjny]
[93]*wnijść* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]

Po chwili:
— Lubo wówczas dodałem (przyznam się)
Dwie *fontanny-serc,* a każde serce
Pękało za sceną... i to była
Jak gdyby porażka w małej bitwie,
Gdy na przodzie gorzał jasny tryumf!
— Nie zrobiło to jednak Hrabinie
Przyjemności...
— więc proponowałem
Całę *postać Kupida* w płomieniu
Różowego koloru...

MAGDALENA
wstrzymując śmiech:
— Cóż na to
Pani Hrabina — ?

SZTUKMISTRZ
Jakoś nieraźnie,
Podjęła myśl... chciała coś *lżejszego*
(*Kupid bowiem cały to machina,*
Której się nie stawi w parę godzin!).
— Dalej, zeszedłem więc do rzeczy prostszych
Do *słońc, gwiazd, komet*...

MAGDALENA
ze znudzeniem:
— na czem stanęło?

SZTUKMISTRZ
Tu przysłany zostałem po *abrys*[94].

MAGDALENA
z ukrytą ironią:
Czy nie można by na przykład... *ZERO*?

SZTUKMISTRZ
My, w sztuce, nic «*zerem*» nie zowiemy,
Lecz: «*pierścieniem*».

MAGDALENA
Ah! myśl doskonała — —

SZTUKMISTRZ
z zapałem wielkim:
Zrozumiany zostałem! — nareszcie
w życiu raz! (za pozwoleniem Pani).

MAGDALENA
na stronie:
(Jeszcze i ten mnie hołdy swe niesie...)

SZTUKMISTRZ
Dwa pierścienie można przeszyć strzałą.

Z kompetencją:

[94]*abrys* (daw., z ros.) — szkic, zarys. [przypis redakcyjny]

Bardzo można... owszem — to się rabia:
Dodając po bokach *skrzydła-papug,*
Przecierając tło *ognistą-miotłą,*
Tam i owdzie popierając *grzmotem,*
Błyskawicą z lekka budząc efekt;
To uchodzi...
— to miewa swój urok.

MAGDALENA
ze znudzeniem:
Więc — najprostsza rzecz... nie ma co szukać...
Szczegóły — obmyśli sam artysta.

SZTUKMISTRZ
z zapałem gorącym:
Nareszcie zostałem odgadnięty,
Raz na życiu!...
— uniżony sługa.

Wychodzi.
MAGDALENA
Zacnej Marii słyszę lekkie kroki,
Muszę jej *maleńką scenę zrobić*...

— Droga! dobra!... niekiedy zabawna, Kobieta
Krytykuję ją i kocham równo,
Raz naiwność dziecka w niej — drugi raz
Coś posągu kamiennego widząc.
To jako *piastunka,* to jak *sztukmistrz*
Na tę śliczną patrzy się postać...

skoro Hrabina wchodzi, MAGDALENA ku niej z wyrzutem:
O mało że wszystko nie zniszczone!
O mało żeś nie *zdradziła-siebie*!

Przyjęłam Ci *Szeligę,* jak chciałaś,
Osładzając jemu jak najgrzeczniej
Twoje *ostateczne-odmówienie* — —
— By zaprzątnąć czarne jego myśli,
O zwyczajach mówiłam pokoleń, Obyczaje
Co patriarchalnie jeszcze żyją;
Gdzie ceremoniały-samobójstwa
Niespełniane są na ludzkich sercach!
— Pokazywaliśmy sobie wzajem,
Jakie są tam gesta w towarzystwie:
Ty nadbiegasz... i *z przekąsem ziemskim,*
Widząc *nasze ręce połączone,*
Usuwasz się...
— jakże można było
Dać *mu* przeto nadzieję tryumfu?

Z wyrzutem:
Doprawdy, że pełnić instrukcje Twoje
Zadaniem jest *płótna-Penelopy*[95]!
Musiałam się potem upracować,

[95]*płótno Penelopy* — nawiązanie do motywu z *Odysei* Homera. Penelopa, żona zaginionego Odyseusza, pruła nocą to, co utkała w ciągu dnia, aby odwlec moment swojego powtórnego zamążpójścia. [przypis redakcyjny]

Tokiem waszych obracając rozmów,
Jak *zębatem-kołem* gdzieś w fabryce...
Tak niezręcznie *zdradziłaś się Pani*!

HRABINA
surowo:
Zdradzić się nie mogłam:
— Magdaleno!
— Wyszło mnie z ust może i dzieciństwo,
Lecz *umiałam się cofnąć natychmiast.*

MAGDALENA
żywo:
Cofnięcie te[96] było jeszcze gorsze!

HRABINA
smętnie:
Bo — może — też i ja kiedyś!... miałam
Kruszyneczkę *ziemskiego* uczucia...
Dla *osoby — którą dziś oddalam.*

MAGDALENA
Otóż to!... co właśnie zaszkodziło...

HRABINA
Kruszyneczkę!... jakiś błahy atom...

MAGDALENA
Trzeba cofnąć i to, mój aniele!
Bo popsowasz[97] znów, co naprawione —
Trzeba, abyś *ziębiła go ciągle*...

HRABINA
Gdzież ja zdołam *tylko tem* się zająć!

Lecz ty jesteś dobra, ty cierpliwa:
Ty zbawiłaś mnie już raz, przed chwilą,
Zbawiaj, proszę, dalej — ciągle zbawiaj!...
Zbawicielką będziesz Twojej Marii,
Magdaleno!... proszę Cię, bądź dobra...

MAGDALENA
Trudne jest to — lecz początki niezłe
Umiałyśmy zaszczepić...

HRABINA
— nieprawdaż?
Zdało się mnie, iż *odszedł, jak przyszedł.*

MAGDALENA
dwumyślnie:
Niezupełnie... lecz coś podobnego...

[96] *te* — dziś popr. forma M. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]
[97] *popsować* (starop.) — popsuć. [przypis redakcyjny]

Po chwili:
Przyjmę wreszcie trud ten zbawicielstwa,
Na *cokolwiek mnie on może narazić.*
Daj mi wszakże słowo, że co? kiedy?
Mówić będziesz lub czynić?... w tej mierze
Zastosujesz do baczności mojej.

HRABINA
solennie:
Uroczyste słowo daję na to —

MAGDALENA
— Więc na przykład —
siądź tu, chwilkę jeszcze:

Siadając obok:
Czy nie miałabyś czego na oku, Małżeństwo, Obyczaje
Co by *Twoje puste miejsce wzięło*
W sferze serca... dla pana *Szeligi*?...

Uważnie:
— Panienek tu będzie znaczny dobór,
Skoro szłoby o *osoby młodsze*...

HRABINA
— Całej okolicy przyszłe Matki,
Coś, doprawdy, jak wtóra społeczność.
Zapominasz tylko... *kwestii-wieku:*
Żadnej nie ma... na przykład w Twych latach,
Żadnej Twego wzrostu...

MAGDALENA
stanowczo:
— Najzupełniej
Wyjaśniłaś mnie niepodobieństwo!

HRABINA
— Wszystkie prawie są dziećmi — —

MAGDALENA
z udanem zdziwieniem:
— — ah! prawda! —

Po chwili:
Mniemasz wszakże, że pomysł *dobry* jest,
Gdyby się go potrafiło użyć —
I że miewam oka rzut sokoli,
Gdy Tobie pragnę być użyteczną?

HRABINA
Magdalenko! ty masz wielki rozum.

MAGDALENA
Z-ziębiać, chłodzić trzeba nieoszczędnie Kochanek romantyczny
Te[98] *ziemskie* uczucie wielbiciela — Miłość niespełniona

Na pół trywialnie:

[98] *te* — dziś popr. forma B. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]

Sposobem tym... może by i przyszło
Do wygluzowania zupełnego,
A mógłby *ON* także znaleźć *spokój*!

HRABINA
obłędnie:
Brodę nosi, był i w Jerozalem —

MAGDALENA
— Tylko że różańce gubi w Morzu
Martwem...

HRABINA
— Apolog niezrozumiały!
Który *ledwo* że mnie potrafiłaś
Na *człowieczą mowę* wytłumaczyć...

Całując czoło Magdaleny:
Magdalenko! Ty rozum masz wielki.

Kurtyna zapada.

AKT III

Główny salon WILLI — z szerokiemi drzwiami na WERANDĘ i pobocznemi do salonów innych

SCENA PIERWSZA

HRABINA
krzątając się:
Dzięki, że przyszedłeś —

MAK-YKS
...nawet wcześnie —

HRABINA
Niekoniecznie, jest już wiele osób.

MAK-YKS
zbliżony do obnoszącego ciasta:
A nie było mi to arcyłatwem,
Bo czuję się cierpiącym cały dzień —

HRABINA
— nie jedz tego: może Ci zaszkodzić. Jedzenie
— To dla dzieci, co dużo biegają
I apetyt mają zaostrzony...

Spostrzegając Szeligę w zbliżeniu ze swym krewnym:
Mak-Yks — hrabia Szeliga!

JEDEN Z GOŚCI Grzeczność, Obyczaje
— ta willa
Zewsząd smakiem tchnie Pani hrabiny —

DRUGI Z GOŚCI
I ozdobą jest prowincji naszej —

HRABINA
Grzeczność Panów nadaje jej ceny —

DRUGI
Pani grzeczność czyni tę uwagę —

SZELIGA
do Magdaleny:
Kto jest Mak-Yks? jeśli spytać wolno...

MAGDALENA
Daleki pokrewny męża Marii.

SĘDZINA
Panienek nie mogę uspokoić,
Tak im u hrabiny jest wesoło.

PIERWSZY Z GOŚCI
Bez różnicy wieku i płci — wszyscy
Podzielają uczucie też same.

DRUGI Z GOŚCI
Werandy odpatrzeć się nie można[99] —

MAGDALENA
do Szeligi
Pan, co wiele widziałeś ciekawości — Grzech, Grzeczność, Matka Boska, Anioł
Czy gdzie takich ślicznych istot grono
Zachwycało kiedy oczy Jego?
Skoro obskoczyły Panią domu
Dzieweczki te i prawie dziewice[100],
Napatrzeć się dość nie było można.

SZELIGA
Piękności nieco widziałem — prawda —
Nie byłem jednakże tak wysoko,
Ażebym się przytomnym tam znalazł,
Gdzie Najświętsza Panna z wysokości
Uśmiech swój rzuciła śród aniołów...

HRABINA
Słuchać tego nie mogę — to grzech jest!

SZELIGA
na stronie:
Wyobraźnia zamarzła!

MAGDALENA
do Hrabiny:
Wybornie!
Ciągle tak trzeba ziębić.

SZELIGA
donośnie:
Więc to grzech, Grzech, Sztuka
Co wszystkie natchnionych mistrzów pędzle,
Dłuta i litanie wyśpiewały!?

SĘDZINA
Jest to tylko *fikcją*, nie już grzechem.
Ale Pani Hrabina *purystką* jest —
Jak Durejko.

SZELIGA
na stronie i z niesmakiem:
Tak! coś podobnego...

MAGDALENA
do Szeligi:
Czemu Pan znowu smutny?

SZELIGA
— bynajmniej!
Tylko przy wesołości ogólnej
DZIECI tylu... może się tak zdawać...

[99] *Werandy odpatrzeć się nie można* — weranda jest tak ładna, że nie można się na nią napatrzeć. [przypis redakcyjny]

[100] *Dzieweczki te i prawie dziewice* — tj. dziewczęta w różnym wieku: małe dziewczynki i niemal dorosłe panny. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA
z umyślną niezgrabnością:
Ty sama zapytaj, z Twym dowcipem,
Czemu on smutny?

HRABINA
idąc umyślnie do Szeligi:
Jeżeli Pan smutny,
Niech Pan je lub co chłodnego przyjmie.

Jedzenie, Melancholia, Obyczaje

SZELIGA
zbliżając się do stołu:
Powiadają, że smutni jeść winni.

MAK-YKS
Jest to stan, nie tyle apetytu
Wzbudzający, ile sił trawienia —

SZELIGA
Rzeczywiście? więc, westchnąwszy, jedzmy...

MAK-YKS
jedząc:
Na morzu się także często jada — ?
Odpływając na przykład od ziemi,
Która rąk za nami nie wyciąga —

SZELIGA
Są, którzy na morzu jeść nie mogą...

Niektóre osoby ze środkowego wyjścia wchodzą.
PIERWSZY Z GOŚCI
Weranda jest, bez przesady, *cudo*!
Akuratnie że *cudo*... i koniec...

Ogród Wyspa, Obyczaje, Grzeczność

SĘDZIA
Jest to zaczarowana wyspa — — cóż?
Czy kto schwycił porównanie lepsze?
— Mości Dobrodzieju, te cyprysy
(które-to są drzewa romantyczne)
I innych dość krzewów pochylonych
Czynią widok extra-ujmujący!..

HRABINA
Brakuje tu jeszcze jednej rzeczy —
Lecz nie obmyśliłam dla niej kształtu:
— Chcę, ażeby od strony cyprysów
Mały ogrodowy-grób przeświecał...

Grób

PIERWSZY Z GOŚCI
Ach! Pani hrabino Dobrodziejko,
Jakże można grób tak blisko domu!

HRABINA
Ogrodowy-grób, pozór jedynie...
Gdzieby można wieczorem odetchnąć...

SZELIGA
U Egipcjan, z trumną poufałość
Dochodziła do spół-wieczerzania — —

SĘDZIA
Przyznam się, że i ja w Durej-Woli
Położyłem psu grobowy kamień, Poetka
Na którym brzmi wiersz Durejkowej:

Do Pani Durejkowej:
Jak jest ten wiersz? wydeklamuj proszę...

MAGDALENA I HRABINA
A, to ślicznie! to Pani poetka —
Czemu też to było nam ukrywać...

PIERWSZY I DRUGI Z GOŚCI
A, to ślicznie! Pani wiersze robi!...

SĘDZINA
do męża:
Dajże pokój — śliczny przykład pannom!

Do obecnych:
Klemensulko sobie żarty stroi —
Taki dziś jowialny!

MAK-YKS
Czyliż wiersze Poezja
Uwłaczają temu, co je tworzy —

SĘDZIA
gwałtownie:
Homer z biedy umarł, mój paniczu!
— Ale jest, w przysłowiach wierszowanych
Sporo sensu i zdrowego *umu*[101].
Zwłaszcza, kto je zgłębić usiłował.

MAGDALENA
do Szeligi:
Jak ten pomysł *Grobu* się podoba? Grób, Melancholia

SZELIGA
To nie swój jest pomysł — to *Egipcjan*,
Co byli z mumiami ożenieni,
Jedli z niemi, pili i tańcowali —

MAGDALENA
Co też zgrabnie musiało wyglądać!

SZELIGA
melancholijnie:
To jest pomysł SMUTNY... z tej przyczyny,
Że miewają go *ludzie wyzuci*
Z pewnego uczucia żywotnego...

[101] *um* (z ros.) — rozum, rozsądek. [przypis redakcyjny]

Ale — nie chcę Panią w te głębokie
I mało zabawne wieść tajniki...

MAGDALENA
Proszę — proszę — jak najpiękniej proszę!..

SZELIGA
serio i powoli:
— Zgon brzmi nieustannie w ładzie życia
I nieledwie w każdem dopełnieniu,
Jedną ze strun jego stanowiąc;
Kto ją odrzuci z żywota harfy,
Naddać potrzebuje, co pominął,
Potrzebuje widoków cmentarnych — —
Z przyczyny tej jest to arcysmętne;
Nie z przyczyny nagrobków *kamiennych*!

MAGDALENA
Jak ja to rozumiem!

SZELIGA
A — rzadko kto...

HRABINA
zbliżając się do mówiących:
Co tu państwo mówią zabawnego?

MAGDALENA
Ciągle o tym grobie-ogrodowym —

HRABINA
Niemało się sama namyśliłam
O tej rzeczy — i, jak pocznę, nie wiem.
Chcę, by to był i grób, i altanka —

Spostrzegając się obok krewnego swego:
Mak-Yks — żeby nie wyszło z pamięci:
Jutro u mnie być musisz koniecznie,
Należy coś swobodnie pomówić
O różnych *zaległych* interesach — —

MAK-YKS
ceremonialnie:
Pani —

HRABINA
donośnie:
Wybierajmyż grę dla dzieci, Zabawa, Obyczaje
Lub dwie różne, stosownie do wieków.

SĘDZINA
Ja głosuję za dwoma lub trzema.

PANIENKI I DZIEWICE
wbiegając:
Na werandzie, o tak, na werandzie! Ogród
Bawić się życzymy wszystkie razem,
Tyle miejsca owdzie i tak równo

Na ścieżce ostatniej jak w salonie.
Pomiędzy gałęziami wonnych drzew
Szklane globy tam i owdzie wiszą,
Jakby niedojrzałe pomarańcze,
Które błysną śmiatłem na czas mroku.

MŁODSZE
Brzegami trawników, na werandzie
Grać wybornie *w pantofel i w kotka*!
Starsze panny w salonach niech sobie
Z poważnemi przestają osoby[102]...

STARSZE
Panieneczki przeciwnie — w salonach
Niech pod okiem starszych zostawają,
Gdy my pójdziem, w ścieżkach ocienionych,
Ramię w ramię, każda z przyjaciółką...
Zwiedzić wszystko, co jest... aż do murów!

WSZYSTKIE RAZEM
Na werandzie! o tak! na werandzie
Życzymy się bawić wszystkie razem —

SĘDZINA
Panienki te, co są uwieńczone,
Mogą bawić się i na werandzie —

HRABINA
Gry tymczasem znajdziemy stosowne —

SĘDZINA
Trzeba zawsze dystynkcję zachować,
Jakkolwiek są wszystkie umiejętne
I kształcone według *systematu*
Durejkowej... powiedzieć mogłabym:
(lecz, z rozlicznych czerpiąc pedagogii,
Nie przywłaszczam sobie ich *esencji* —)

SĘDZIA
doskakując od drzwi werandy:
Esencja zowie się «*wszech-wyskokiem*»[103]!
Według rodowitej *samo-wiedzy*.

SĘDZINA
przez ramię swoje:
Ale nie jest *wyskokiem* — *wszech-stronnym*...
— *Mon mari est puriste*[104]!...

PIERWSZY I WTÓRY Z GOŚCI
razem:
Arcysłusznie!
Arcysłusznie — vivat, Panie Sędzio!
Przyszedł czas własnej terminologii!

Zabawa, Gra

Nauka, Obyczaje

[102] *osoby* — dziś popr. forma N. lm: osobami. [przypis redakcyjny]
[103] *Esencja zowie się «wszech-wyskokiem»* — Sędzia stara się zastępować słowa obce polskimi neologizmami. [przypis redakcyjny]
[104] *Mon mari est puriste* (fr.) — mój mąż jest purystą; *purysta* — osoba rygorystycznie dbająca o czystość zasad, np. językowych. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA
opiekując się jedną z panienek:
Każdej wieńce z lauru zamieniamy
Na kolory do włosów stosowne —
Jak jej pięknie w niebieskim!

Strój

Do panienki:
— a Marta?

Dziewczynka wybiega po Martę.
SĘDZINA
Ukształcić gust niedrobną jest rzeczą,
I lubo podrzędną, jednak słuszną.
Same musim znać się na ubraniu
Według pory i potrzeb społecznych —

Nauka, Obyczaje

HRABINA
obchodząc się inną panienką:
Jak jej pięknie jest z amarantowym!
— A Anielka?

Dziewczynka wybiega.
STARSZE I MŁODSZE
od drzwi werandy:
W pierścień! w pierścień! w pierścień!
niech Anielka
Pozwolenie grania w pierścień zyska,
Wielkiem kołem równo i wesoło —

Zabawa, Gra

Do Mak-Yksa:
A pan będziesz fanty miał w koszyku,
I dopiero sąd!... dopiero kary!

WSZYSTKIE DZIECI
W pierścień, w pierścień, jednem wielkiem kołem!

SĘDZINA
Starsze niech zostaną na werandzie,
Młodsze mogą w pierścień grać w salonie.

HRABINA
Miejsca tam więcej jest niż potrzeba!

WSZYSTKIE
W pierścień, w pierścień, w pierścień! całem kołem!

HRABINA
Sama wstążkę dam... i tę obrączkę.

PIERWSZY Z GOŚCI
Wielki Mogoł mógłby nieść u czapki
Brylant Pani Hrabiny — istotnie —

DRUGI
Jakby błyskawicę kto nawłóczył —

MAK-YKS
Wszelki brylant jest z czapki Mogoła,
Albowiem umarłym on klejnotem,
Świeci, ale zatrzymuje wartość...

HRABINA
Zdaje mnie się, że dziś najwłaściwiej
Błyskotka ta będzie używana.
Swą wielkością, blaskiem swym, doprawdy
Jakby na ten cel była zrobioną.

PIERWSZY Z GOŚCI
Klejnot taki cenę ma sam w sobie
I nie tylko *dzieciom* się podoba —

DRUGI I INNI
chórem:
— Pierścień Pani podoba się wszystkim.
— Wszystkim się podoba pierścień Pani.

SZELIGA
który na ustroniu z Madgaleną siedział, porywając się:
— Pani *swój* daje pierścień? To ja gram...

Gra, Obyczaje, Miłość niespełniona

HRABINA
surowo:
Nie — ja *mój pierścień* cofnę od grania...

MAGDALENA
do Hrabiny z przyciskiem:
Dobrze —

SZELIGA
na stronie:
(— aż mnie zimno się zrobiło!)

HRABINA
do Magdaleny, donośnie:
— ona swój da pierścionek...

SZELIGA
— O! Pani,
W takim razie ja nie gram — dlatego,
Że musiałbym w drugim być salonie,
Gdzie dla blasku fraszki utraciłbym
Uczestnicwo w blasku właścicielki!

MAGDALENA
usłyszawszy Szeligi mówienie, do Hrabiny:
Daj swój pierścień, Mario!

HRABINA
posłusznie:
Sama włożę —

SZELIIGA
Aklimatyzować się nawykłem,
Jednakże poczuwam chwilę febry...

MAGDALENA
patrząc w oczy Szeligi:
To nerwowe tylko przesilenia,
Które często z przyczyn są tajemnych —
Ludzie, choć klimatów nie zmieniają,
Bywa, że *tym* podlegli są wpływom.
Jest to czasem i z moralnych przyczyn:
Rozczarowanie nieraz jakby dreszcz
Przejmuje — i to tak istotnie,
Że można być *z ducha* zaziębionym!
Wyrażenie, które Pan Durejko
Zastąpić umiałby szczęśliwszem,
Lecz które pewny stan nie-zwany,
Ale znany... określa mniej więcej...

Miłość niespełniona,
Melancholia,
Rozczarowanie

SZELIGA
— Osoby są, od których odchodząc,
Ziemia nam przestaje być okrągłą,
Niesłychanie płaszczy się a płaszczy...
Słońce ma ckliwy blask i mosiężny...
Zieloność jest jak na bilardzie
Sukno czyste, równe i porządne.

MAGDALENA
Dlaczegóż to ludziom przypisywać?

SZELIGA
Bo inne są osoby — od których
Niekiedy odchodząc... widzisz... schody
I próg dziwnie nadobnych kształtów;
Spostrzegasz, że sień, że przedsionki
Światłem są owiane szczególniejszem,
Słońce tam mistrzowskim działa pędzlem.
A jeżeli wtedy wiatr i burza,
To otwierasz piersi ku zamieci,
Coś w niej uskrzydlającego czując.

Wstają i mają się ku drzwiom bocznego salonu.
MAGDALENA
z udaną obojętnością:
Jakże i próg może być pięknym? — och!!!

SZELIGA
Homer w Odysei próg opiewa,
Gdzie stanęła stopa *Penelopy*...

MAGDALENA
Dowód to niemały!... lecz *ten ot próg*?

SZELIGA
Nie jest i on bez pewnego wdzięku —

Kiedy te osoby w bocznego salonu odrzwiach znikają, wchodzi samotnie Mak-Yks i usiada u stołu gdzie są jedzenia.

SCENA DRUGA

MAK-YKS
w monologu:

Pokazuje się, że jedna chwila
Zwątpienia — — że jedna porywcza myśl,
Chociażbyśmy zapomnieli o niej,
Przez dzień cały ciężyć jeszcze może!...

Obszukując ręką na sobie:
Pistolet ten trąca się o meble,
Jak zbyteczny!

Jedząc:
— byłem czczy[105], istotnie,
Ciało zamierzało sobie *skończyć*...

Do siebie z uśmiechem:
— Słusznie *Byron* mówi: że odwaga
Mężów starożytnych powielekroć
Od strawności dobrej zależała...

Donośnie:
— Wybrzmiewa to, jak *cynizm*... komu?... im,
Którzy, na tragedię patrząc z dala,
Nie zbliżając się do *Fatum* nigdy
I nie dotykając palcem bożków,
Przez to właśnie są bałwochwalcami!

SĘDZINA
żwawo wchodząc:
— Weź pan koszyk i idź fanty zbierać.
Jak można być tyle *materialnym*?
Tam bawią się, a Pan je i pije,
Najszczęśliwszą tracąc okoliczność...

Dobitnie:
Tu panny są z całej tej prowincji, Żona, Małżeństwo,
Jako bukiet pięknie uzbierany, Młodość, Obyczaje
Żony przyszłe, matki, gospodynie,
Co podzielą kiedyś zgon i triumf...
Reputację niech pan sobie zrobi,
Jak młodzieniec miły i do rzeczy,
A lat wiele mówić jeszcze będą
W domach wszystkich, jak *stu-gębna-sława*
(Że wyrażę się *attykiem*[106] znanym), —
Będą mówić: «*Mak-Yks jest do rzeczy*,
Przyzwoicie mógłby się ożenić...» Szczęście
Weź pan koszyk i fanty idź zbierać.
Jakby czuła Matka, to mu radzi
Durejkowa, z Chrześcijanki sercem!

MAK-YKS
— Służę Pani — co zaś do jej uwag,
Myślę, że są dla ludzi szczęśliwszych —

SĘDZINA
— Człowiek sobie szczęście sam urabia!

[105] *czczy* — tu: głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]
[106] *attyk* — wyrażenie pochodzące z retoryki greckiej, np. stugębna sława; *attycyzm* — grecki styl retoryczny, charakteryzujący się prostym i jednoznacznym wyrażaniem myśli. [przypis redakcyjny]

MAK-YKS

O! nie, Pani — podróżnik, jeżeli, Drzewo Pielgrzym
Kurzem biały od stopy do czoła,
Znosi spiekę... chłodzi go cel drogi
I ze samych *znużeń* on szczęśliwym —
— Lecz co Pani powie o tem drzewie,
Usadzonem przy publicznej drodze,
Którego najlżejszy liść i pączek
Przez całe dnie ostry *kurz* wapienny
Warstwą bladą piasku osypuje — ?
Czem pociesza ono swą zieloność,
Na mimo-idące patrząc koła
Jak na koło jedne swej tortury,
Miotające nań tłoczonym pyłem
I zawracające je do ziemi
Przez każdego listka ciągły pogrzeb...

SĘDZINA

Czemu *Pan kawałków* nie tłumaczy
Do deklamowania dla panienek...?

MAK-YKS

Później o tem — idźmy fanty zbierać.

SCENA TRZECIA

HRABINA

wchodząc:

Fanty zbierać! bo dawno już grają... Zabawa, Obyczaje
Mak-Yks, pośpiesz rozerwać się z *dziećmi*...

Kiedy Mak-Yks wychodzi, od werandy zbliżają się goście.

HRABINA

— Otóż główna rzecz zaspokojona!
Jedne[107] koło pląsa na werandzie,
Drugie krąży w salonie — — i dosyć.

Do gości: Gość, Gospodyni

— Niespokojna byłam o ich radość,
I czy ten świat potrafię ugościć?
Świat-uśmiechów na rumianych twarzach!
Państwu przeto się nie uniewinniam,
Że tamci mnie zajmowali goście —
I że dotąd byliście tu tylko
Pomocnymi w dopełnieniu dzieła.

Tajemniczo:

— W zamian, jako moim spółdziałaczom,
Spowiem *sekret*... ukryty dla dzieci —
— Szło mnie bardzo o koniec wieczoru,
Bardzo mnie szło o zamknięcie zabaw,
Chciałam, aby ten młody świat wrócił Grób
Ze wspomnieniem uroczego blasku —
I dlatego od strony cyprysów
(Tam, gdzie myślę grobowiec postawić)
Urządzony jest śliczny *fajerwerk*!

[107] *jedne* — dziś popr. forma M. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

PIERWSZY Z GOŚCI
— Ha-a! istotnie, że myśl arcydzielna.

WTÓRY Z GOŚCI
— Każda myśl hrabiny jest feniksem —

SĘDZIA
Który wstawa[108] z ognia jak fajerwerk!

PIERWSZY I DRUGI GOŚĆ
— Wiwat! panie Sędzio...

SĘDZINA
— Klemensulko
Orientalną ma imaginację...

SĘDZIA
doskakując z głębi sceny:
— Wyobraźnię wschodniego ustroju,
Powiedziałby «*Ojczyźniak*» poprawny...

SĘDZINA
— Durejko ma słuszność...

MAGDALENA
do Szeligi:
— Cóż Pan mniema
O sekrecie naszym?

SZELIGA
dwuznacznie:
— Coraz mniej już
Czuję się do tego uzdolnionym,
Bym w *ogólnej* rozmowie brał udział.
— By wszelako pytanie zawdzięczyć[109],
Powiem: że mnie fajerwerk jest milszym
Od grobowca, nawet pozornego —
Tak dalece, mniemam, że jest słuszna[110]
Bez-potrzebnie nie zasmucać bliźnich.
Lubo *dwie* te rzeczy wzięte razem
Mogłyby się śród cyprysów zmieścić;
Trzecia nawet — to jest, i altanka,
Gdzie mały niekiedy podwieczorek,
Złożony z łakoci, byłby słodkim...!

MAGDALENA
krotochwilnie:
— Popytajmyż *Rózie i Anielki*...
Ile podzielają zdanie pańskie?
Sąd ich jest na wyżynie rozmowy,
Którą prowadzimy po ich myśli...
— Zbliżenie do *dzieci* styl odmładnia[111]!

[108] *wstawa* — dziś popr. foma 3 os. lp cz.ter.: wstaje. [przypis redakcyjny]
[109] *pytanie zawdzięczyć* — uszanować pytającą. [przypis redakcyjny]
[110] *jest słuszna* (forma bezosob.) — dziś popr.: jest słuszne. [przypis redakcyjny]
[111] *odmładnia* — odmładza. [przypis redakcyjny]

PARĘ OSÓB RAZEM
z zadziwieniem:
— Coś... stało się w salonie!...

MAGDALENA
— Co to jest? —

SZELIGA
— Wywrócił się któryś cherubinek!

SĘDZINA
— Bez przypadku nie pląsają dzieci.

MAK-YKS
wchodząc z salonu:
Wstążka pękła!... i pierścień stoczył się...
Wcale już nie grają...

MAGDALENA
— i tak prędko!

HRABINA
machinalnie:
Owszem — owszem — lecz pierścienia nie ma!

SĘDZIA
Jak to nie ma!... poszukamy zaraz...

MAGDALENA
Nim się znajdzie, proszę mój założyć...

HRABINA
z dziwnym przyciskiem:
Daruj!... nie chcę, lepiej niech się znajdzie.
Raz... ginął już...

MAGDALENA
Ach! *prawda... masz słuszność...*

Kiedy Hrabina wychodzi do salonu gry*:*
MAGDALENA
półgłosem:
To *Jej przesąd*... każdy ma *słabostki*...

SZELIGA
— Właśnie tego nie myśliłem nigdy,
By słabostki miały *aż tam* miejsce...

MAGDALENA
— Pan uwidział w Marii doskonałość
I zapewne, że się mało myli —

Miłość niespełniona,
Rozczarowanie

SZELIGA
zimno:
— Nie! lecz wszystko ma stosowne sfery:
Tak na przykład: śród lodów Grenlandii
Chować się nie mogą ananasy
Dla *zbyt czułej wrażliwości* krzewu...

MAGDALENA
grożąc z uśmiechem:
— Zacznę bronić Marii... a bój ze mną,
O! Panie — ze mną bój śmiertelny jest —

STARY SŁUGA Sługa
ze szczotką wchodząc od salonu:
— Wszystkiem ręczę, że *go nie ma w sali* —
W sali, w której lat trzydzieści sprzątam.
Chyba skrzydła miał i wzleciał wzgórę[112]...

MAGDALENA
— Raz już ginął —

STARY SŁUGA
— Ach! wszyscy toż samo
Spominają, że ginął raz — prawda —
Toć ja wiedzieć muszę, bom go znalazł.
Gdzież to było jednak? czy w salonie?
Tam każdego sprzętu kącik każdy
Dzień w dzień ręką ocierając z kurzu,
Człek i we śnie zgadłby ruchem palca,
Gdzie co leży? albo zbywa czego?...
— Starzy słudzy jako starzy mówią.
Lecz *nowy* jest, przyjęty niedawno.
Może *nowy nowszego coś umieć*...

SĘDZIA
gwałtownie:
«Nowy sługa»!... te słowa są ważne...
Tajemniczo do Magdaleny: Co może być wart rzeczony pierścień?

MAGDALENA
To ów znany brylant, który właśnie
Podziwiali wszyscy tu zebrani,
Jak meteor na emalii ciemnej
Jaśniejący — dość niezwykły ceną.
— Wszakże, o czem nikt zapewne nie wie, Omen
To zarazem jest Marii *talizman*...
(Jeśli słuszna[113], względem niej cośkolwiek
Tak przesądnie lub lekko nazywać).
— Mimowolnie ona przywiązuje
Wiary rodzaj do tego klejnotu.
Wolałaby zgubić wszystkie inne,
Niż dopuścić, że się *ów* zatracił!

SĘDZIA
szukając kapelusza:
— Znajdzie się on, *skoro energiczne*
Temu gwoli uczynią się kroki...

Wkładając rękawiczki:
— *On się znajdzie*! zaraz państwu służę...

[112] *wzgórę* — w górę, wzwyż. [przypis redakcyjny]
[113] *słuszna* (forma bezosob.) — dziś popr.: można, jest słuszne. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA
— Co Pan robić chcesz? panie Durejko!

SĘDZIA
wychodząc:
— Egzekucji przyszedł czas i wigor[114]...

SCENA CZWARTA

PIERWSZY GOŚĆ
— Sędzia swoje ma prawne widoki —

DRUGI GOŚĆ
— Dojrzał Sędzia coś prawnika okiem —

SĘDZINA
Klemens ma wzrok bystry, lecz niekiedy
Unosi go natchnienie... Poetka

PIERWSZY GOŚĆ
do Sędziny:
— Małżonek,
Jeśli poetycką *wenę* miewa,
To może ko-habitacji skutkiem,
Skoro pani domu robi wiersze — — Pies

SĘDZINA
— Ach! ten drobny dla pieska nagrobek,
Uroniony przypadkiem...

DRUGI GOŚĆ
— A którego nam nie wygłoszono —

SĘDZINA
— To naśladowanie z Lamartine'a!

I I 2 GOŚĆ RAZEM
— *Tem* niesłuszniej ze strony poetki
Ukrywać dwóch laurów latorośle...

PIERWSZY GOŚĆ
do Szeligi i Magdaleny:
— Niech pan swoje także doda słowo
Do naszych próśb... niech pani wstawi się...
O wydeklamowanie nagrobka
Dla wiernego pudla z *Durej-Woli*!

MAGDALENA
— Może lepiej czekać aż do chwili,
Gdy zapalą fajerwerk...

I I 2 GOŚĆ RAZEM
— Wytwornie!!

PARĘ OSÓB
Cóż zaszło znów...

[114]*wigor* — tu: energia. [przypis redakcyjny]

SĘDZINA
— To głos jest Sędziego...

SZELIGA
Naczelnik policji i straż...

MAGDALENA
Co to?...

SĘDZINA
Klemens energicznie rzecz zagaił.

MAK-YKS
wchodząc z salonu gry:
Pan Durejko sprowadził policję! Kradzież

PIERWSZY Z GOŚCI
— Skoro poszukiwanie ma powód,
Zbyt pośpiechu nie należy ganić,
Niezwłoczność z takowym stanem sprawy
W parze idzie, dla *przyczyn wiadomych*,
Lub które odgadnąć arcyłatwo!

MAGDALENA
— Ależ Marii spokój — domu godność...

MAK-YKS
Brak tych względów u niektórych osób
Nazywa się *energią… wigorem…*

SĘDZINA
— Sędzia wyjątkowym jest przez tytuł, Sędzia, Prawnik
Wiek i położenie w społeczeństwie:
Co roztrząśnie on, roztrząśnie nieźle.

MAGDALENA
— Niepokoję się o nerwy Marii...

SZELIGA
zimno:
— Czy istotnie, że jest tak wrażliwa...

PIERWSZY Z GOŚCI
— Zróbmy salon na stronie — —

DRUGI Z GOŚCI
— Hrabinę
Uprośmy, by pozostała z nami
Deklamacji posłuchać — i kwita!

SĘDZINA
mając się ku werandzie:
— Panienki mam zwyczaj w takim razie Młodość
Do ogrodu posyłać po kwiatki,
By majowy wiek oddalić nieco
Od jesiennych nawałności[115] życia.

[115]*nawałność* — burza, nawałnica. [przypis redakcyjny]

GŁOS
od głębi zza proga salonu:
— Skoro taki jest urzędu rozkaz!...

NOWY SŁUGA
na progu:
— Dlatego że służba dawna w domu
Mnie, *nowego,* ciągle szykanuje,
Czy mam być już przeto podejrzanym?
— Szczególny to rodzaj prawa u was.
Podobny wypadek był w *Hamburgu*
(Gdzie z Margrabią jeździłem) — tam, kiedy
Zgubił perłę ambasador perski,
Tak samo panowie, jak i słudzy,
Ci, co znajdowali się pod ów czas,
Obszukani byli równo-grzecznie...

Sąd, Sprawiedliwość, Obyczaje, Sługa, Pan

Dwuznacznie:
A jeśli przypadkiem z Panów który
Chustkę z krzesła podejmując — w kieszeń
Wsunął pierścień?? szczególne coś *prawo*
Macie tutaj... lecz są *inne* sądy!...

SĘDZIA
wprowadzając pod ramię Hrabinę:
— Niech Pani hrabina zechce chwilkę
Wydalić się *na ustęp*...

Do żony przez ramię Hrabiny:
— Klementynko!
Sercu twemu Panią *Harrys* zlecam...

GŁOSY ZZA PROGU
— Jest ci to i prawda — czemuż tylko
Służący być mają pod prawami?...

Sprawiedliwość, Obyczaje, Pan, Sługa

SZELIGA
podnosząc się:
— Bynajmniej — i owszem! wszyscy, wszyscy...
Którzy podczas gry przytomni byli...

HRABINA
siadając, osłupiona:
— Nigdy w domu moim nie myśliłam
Podobnego doznawać afrontu!
Tak bardzo się czuję poniżoną — —
— Ani widzę, jak przeprosić zdołam
Gości moich — — to wielkie nieszczęście!

SZELIGA
Nie ma nic w tem — Durejki pośpieszność
I konieczna forma...

HRABINA
Ach! Durejko!...

DZIEWECZKA
wbiegając z salonu:

Nic zabawniejszego, jak panowie
Z powywracanemi kieszeniami!
Każdy składa w kapelusz drobnostki,
Które miał przy sobie — jak w grze *fanty*.

SĘDZINA
— Bawić się nie trzeba tym widokiem,
Który Pani *Harrys* jest niemiły...

donośnie ku drzwiom:
Niech Panienki pójdą admirować[116]
Na werandzie bliski słońca-zachód
I fiołków poszukają w trawie...

SCENA PIĄTA

Urzędnik policji — straż — i Sędzia wchodzą z salonu.

URZĘDNIK
— Jeszcze tylko Pan *Mak-Yks* i koniec...

MAK-YKS
— Ja się rewidować nie pozwalam!

SĘDZIA
(Po nitce do kłębka dochodzimy...)

MAK-YKS
— Słowo moje wystarczać powinno —
Zwłaszcza, że nie grałem...

URZĘDNIK
— Pan, co więcej,
Trzymałeś fanty —

MAK-YKS
— Ja nie pozwalam!

SĘDZIA
okrążając ręką ubiór Mak-Yksa:
(Zdaje się, że pistolet — — ostrożnie!)

MAK-YKS
— Tylko *jedną* nabity kulą!

URZĘDNIK
solennie:
— Dość —
Niech wnijdzie[117] straż...

HRABINA
wyciągając rękę z siedzenia:
— Mak-Yks jest mój krewny...

MAK-YKS
— Krewny bardzo daleki —

[116] *admirować* (z fr.) — podziwiać. [przypis redakcyjny]
[117] *wnijść* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]

SĘDZIA
donośnie:
— Daleki —

URZĘDNIK
— Szczegóły te są nam obojętne:
Nabita broń — w czasie poszukiwań —
A wpierw niepozwolenie rewizji —
Oto czego dotyka się urząd.
W *Imię Prawa*, pojmany pan jesteś — —

HRABINA
siedząc:
— Ależ, Panie! jam nie pozwoliła —
Mnie się podobało zgubić pierścień...

URZĘDNIK
— Ubliżeniem to domowi nie jest.

SĘDZIA
— Pani raczy swę uwagę zwrócić, Plotka
Że tu dzieci z całej okolicy
Są przytomne — że w dzieci naturze
Leży mówić o zdarzeniach drobnych
A wybitnych — że stąd będzie *powieść*[118]...

URZĘDNIK
obojętnie i zabierając się do pisania:
— Powieść jest już!... już osoby w mieście,
Które przyszły oglądać fajerwerk
(Zgotowany jawnie i będący
Dla dzieci jedynie utajonym),
Stojąc rzędem przed podmurzem willi,
Uważały straż miejską i urząd —
I zapewne domysły zwiększone
O niejasnem zdarzeniu się szerzą.
— Niewstrzymalne są trafu następstwa
(My zaś to wytwornie znać musimy
Wprost z przyczyny naszych powinności).

SĘDZINA
Co najgorsza, skoro takie gadki
Nie miewają rozwikłania wątku —
Durejkowa, och! takich nie cierpi...
Gadki — gadki!... z których potem naraz
Osławienia powstają realne...

Pochylając się do Hrabiny
— Szczerem sercem to pani hrabinie
Przedstawuję[119] — acz czułość podzielam.

po chwili:
— Splendor Domu pewno umie cenić Nauka, Obyczaje
Klementyna z *Wyłgiełłów Durejko*...
W moralności, również, nie pomiernie

[118] *powieść* — tu: opowieść, plotka. [przypis redakcyjny]
[119] *przedstawuję* — dziś popr. forma 1 os. lp cz.ter.: przedstawiam. [przypis redakcyjny]

Dozwalała sobie ona ćwiczeń,
Ochmistrzynią będąc pensji panien!

SĘDZIA
Ubliżeniem to nie jest Domowi.
Tak *powyżej brzmi* w urzędu ustach.
Trzeba wszakże, by tu Sędzia dodał: Szaleństwo, Szaleniec

Dając znaki gestami Hrabinie:
— Że pojmany miewa *obłęd*... jest to
KAZUS prawem przewidziany...

HRABINA
machinalnie:
— Tak jest —
Krewny mój niekiedy obłęd cierpi...

MAK-YKS
groźnie:
— Nigdy!... wcale... uwłócząc[120] mu zewsząd,
Niechże losy choć tyle zostawią,
Że *wariatem* nie jest...
— Skąd ten pozór?

Do urzędnika:
— Proszę błahych nie spisywać zeznań, Sąd, Prawnik
Zwłaszcza, iż *gwałt* na mej jest osobie
Popełnionym — i że względność *taka*
Może być na korzyść gwałcącego...

URZĘDNIK
— W razie *takim*, zeznanie to cofam.

Do Sędziego:
— Nie widzę tu bowiem *obłąkania*...

SĘDZIA
— W takim razie cofnąć konieczna jest[121].

Do ogółu:
(Kto się zgubić chce, ma zawsze drogę!) Zdrada, Kłamstwo
I to według mnie *obłędem* zwie się...

MAK-YKS
do Durejki:
Zaś *to,* co Pan robisz, i co potem
Łagodzisz niezgrabnie, *to* według mnie
Dobitniejszą się mianuje nazwą!

— Zapomniało się już bowiem — widzę:
Że są zła określeń niemające.
Te zaś pełniąc, jest się *przyzwoitym*!

[120] *uwłócząc* — uwłaczając mu, obrażając go. [przypis redakcyjny]
[121] *konieczna jest* (forma bezosob.) — dziś: jest konieczne. [przypis redakcyjny]

Do wszystkich:
Skrócę Wam treść... Tajemnica

Z wysileniem:
— resztę sił zdobywszy — Głód, Bieda, Bezdomność
Iż *od rana byłem czczy*[122]...

Przysiada:
— dzień cały
Wyjątkowe odbierałem ciosy —
Mieszkanie mnie wreszcie usunięto:
A nikogo nie zastałem w domu
Z powinnych mych, lub dla mnie przyjaznych.

HRABINA
porywając się coś mówić:
— Mak-Yks...

MAK-YKS
— wstyd mnie jest, zaiste, wyznać...

HRABINA
podnosząc rękę:
— Mak-Yks! ja Ci *darowałam* pierścień!

MAK-YKS
do Hrabiny:
— Niech Hrabina raczy nie przerywać —

Dalej ciągnąc opowiadanie:
— Wstyd zaiste... *wyznać*... Samobójstwo
— iż miałem myśl,
Najgminniejszą[123] z *myśli tego świata:*
To jest — skończyć wszystko *jednym strzałem*!
Rzecz, której (nim zajdzie) mogą ludzie
Wzbronić — i *dla tego to powodu*
Rewidować się nie pozwoliłem — —

Obszukiwany przez straż, dobywa pistolet:
— Oto broń jest — — Głód, Chleb

Z innej kieszeni:
— to zaś... są to jeszcze
Złamki chlebów wziętych z tego stołu...

donośnie:
Dwie rzeczy te... niech tłumaczą wszystko!

Jestem... *człowiek*: cóż do tego *prawu*,
Że się słaby człowiek gdzieś zastrzela!

URZĘDNIK
rozdzierając akta:

[122]*czczy* — głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]
[123]*najgminniejszy* — najpospolitszy. [przypis redakcyjny]

— Cała przeto sprawa, znów, jak pierwej...

ANIELKA, STARY SŁUGA I INNI
wbiegając, u drzwi:
— Pierścień Pani! pierścień znaleziony!!... Światło
Doprawdy, że szczególniejszym trafem
Na świecznika gałązce bronzowej[124],
Przy złamanej i zgasłej tam świecy,
Zawisnął jak gwiazda!

STARY SŁUGA
— W tańcu skoro
Pękła nić, na której grały dzieci,
Wyprysnął widocznie...

GOŚCIE
— świecę strącił
I zastąpił jej blask diamentem!

STARY I NOWY SŁUGA
— Chodźcież państwo! zobaczyć, jak śliczny!
Nikt *ręką tam nie potrafi sięgnąć*!...

WIELE OSÓB
— Chodźmy! chodźmy... zdarzenie szczególne.

SĘDZIA
z natchnieniem:
— Drabinkę przystawić — rzecz najprostsza!

GOŚCIE
— Sędzia zawsze ma na *wszystko* środki.

SĘDZIA
wybiegając:
— Drabinkę z werandy ogrodową...

URZĘDNIK
do Mak-Yksa:
— Panu! naprzód, a potem Hrabinie, Urzędnik
Przedstawuję wymówki, acz *zbytnie*
Ze strony urzędnika...

Do straży:
— Ustąpcie!

Wychodzą.
HRABINA
do urzędnika:
Żegnam go.

URZĘDNIK
podając rękę Mak-Yksowi:
Lepszego zdrowia życzę...

Wychodzi.

[124]*bronzowy* — dziś popr.: brązowy, z brązu. [przypis redakcyjny]

SCENA SZÓSTA

SZELIGA

przystępując do Mak-Yksa:

— Panie! wszyscy...

Spostrzegając bladość na licach jego:

Panie! wszyscy są *zajęci trafem*,
Pozwól, abym *Człowiekiem* się zajął:
Czy nie chcesz *Doktora*?...

HRABINA

nie podnosząc się z siedzenia:

Zaraz — obok —
Jest mój *Miłosierny-szpital* — — Doktór
Tam zostawa[125] zawsze — a może być,
Że i sam *Prowincjał*...

Przez ramię swoje i siedząc:

— Co ty cierpisz?!

Stary sługa wnosi pierścień na tacy i stawia na małym stoliku przed Hrabiną, która nie wgląda w to.

MAK-YKS

do Szeligi:

— To jest *nic*... przysiędę[126] ze znużenia —

Przysiada.

— Czczy[127] byłem... te złamki — jadłem *szybko*...

A czułem zbyt... lecz... *stało się wszystko*.

Do Szeligi:

— Tylko jeszcze... *dwa słowa do Pana*...

Szybko i poufnie:

— *Twą* porękę przyjmuję — — *odpływam!* Obyczaje
Tu od jutra znieważonym będę. Podróż, Wygnanie, Plotka
Wieść dawno już krąży niewstrzymalna,
Skoro tak i sam twierdzi urzędnik,
Dostatecznie we względzie tym świadom!

Po chwili:

Zresztą: strute mam serce... i wesołość... Honor
Poniekąd z-użyty czas i zdrowie —
Pozostało *imię*... *te*[128] *osławią*[129]...

HRABINA

poruszając się z miejsca:

Mak-Yks! ze mną pierw wszędzie pojedziesz,
Do każdego z Domów w okolicy
I gdzie zwyczaj bywać na przechadzce,

[125] *zostawa* — dziś popr.: zostaje, tj. przebywa. [przypis redakcyjny]
[126] *przysiędę* — dziś popr.: przysiądę. [przypis redakcyjny]
[127] *czczy* — głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]
[128] *te* — dziś popr. forma B. lp r.n.: to, tj. to imię. [przypis redakcyjny]
[129] *osławić* — zniesławić. [przypis redakcyjny]

Ażeby Cię obok mnie widziano
Jak bliskiego, którego poważam —
— Nadto jeszcze, sama cię przedstawię,
Żebyś został *Członkiem-Komitetu*
Do wieczystej zapisanym księgi
W naszem Towarzystwie-Miłosiernem.

MAK-YKS
szukając kapelusza:
Ja jestem *nim*... jestem Chrześcijanin!

HRABINA
milcząc podnosi się — bierze pierścień i idzie do krewnego swego:
Mak-Yks! *ja ci ten pierścień — tak, jak jest* Zaręczyny, Kobieta
Włożony na moją rękę prawą...
Ja — ci — tak — go daję... ludzie zamilkną!

Słyszysz? — jakie milczenie stało się —

MAGDALENA
prawie klękając:
— Mario! *o całą kobiecość* jesteś
Wyższa od *siebie* samej — od dawna
Przeczuwałam Cię...

HRABINA
— Mak-Yks! odpowiedz...

MAK-YKS
z ukłonem:
— Pani! *BRYLANT* Twój mnie «darowałaś», Kradzież
DOPUSZCZAJĄC, ŻE SIĘ PRZY MNIE ZNAJDZIE...

HRABINA
— *Nieprzytomną* byłam!!... lecz na teraz
Nie sam daję Ci pierścień — odpowiedz!

MAK-YKS
— *Pod naciskiem skandalu* Twa ręka Honor
Gdziebykolwiek skłonić się raczyła,
O! Pani — — czyliżby niesła[130] z sobą
Najdroższą rzecz, to jest: wolę wolną...?
— Skandalowi — miałżeby *Twój* przyszły
Winnym być *to, co* rad dłużyć *Tobie*?...

Po chwili:
— Nie — o! Pani — ja w błąd bym Cię wewiódł[131],
Może bym i zdradził — jak ów, który
Podałby się za *strzelców-książęcia*[132]
Dlatego, że właśnie, gdy on celił[133],
Piorun odbił sokołowi głowę — —

po chwili:

[130]*niesła* — dziś popr. niosła. [przypis redakcyjny]
[131]*wewiódł* — dziś popr.: wwiódł, tj. wprowadził. [przypis redakcyjny]
[132]*strzelców-książęcia* — mistrza strzelców. [przypis redakcyjny]
[133]*celić* — celować, mierzyć z broni palnej do celu. [przypis redakcyjny]

— Nie! o! Pani — szlachetna kuzynko,
Wysoko się mylisz, lecz mylisz się:
Szczytność dlatego właśnie jest *szczytna*,
Iż przypadkiem się nie otrzymuje,
Z niebieskiego ona idąc źródła,
Samo-tchnienną i wolną jest zewsząd.

— Spaniałym[134]... któż *przez konieczność* bywa?
Jeśli nie oszukujący wolę własną,
Która w odwet omyla go z czasem?...

— Mężczyzna, który by na razie
Przyjął tak ponętny nadmiar serca,
Okazałby się *tylko* zręcznym... *Ja*,
W Epoce tej... w dziewiętnastym-wieku
Nie raczyłem się w zręcznościach ćwiczyć.
Owszem — bywałem niezgrabnym — często!
Niezgrabnym być — może przenosiłem.
Czemu?... niech *ZROZUMIE*... kto jest *W STANIE*!

HRABINA
groźnie:
— Słuchaj! — mężczyzny to jest rzeczą
Zamieniać doraźne wzniosłe chwile
W potoczysty i równy ciąg życia.
Lecz, jeśli ty zbyt słabym jesteś —
Mężczyzną jeśli jesteś niedość,
By takowy podjąć obowiązek
— Ja — go — spełnię.

MAGDALENA
z zapałem:
— Mario, jesteś wielka!

SZELIGA
do Hrabiny:
— Pani! pozwól, bym Twemu krewnemu
Danego mu słowa nie dotrzymał —
Obiecałem mu albowiem podróż
Do nowego-świata, za ocean.
— Obietnicę tę na teraz cofam!

Poświęcenie, Miłość niespełniona, Honor, Słowo

do Mak-Yksa:
— Słowo złamać — Panie! jest boleśnie.
Ja przyjmuję następstwa... *złamałem*.

HRABINA
patrząc w oczy Szelidze:
— Prawda! — Panie — że to trud niezwykły,
Co w tej chwili zrobiłeś i robisz:
(*Dla kogokolwiek bądź* to podjąłeś)

[134]*spaniały* — dziś: wspaniały. [przypis redakcyjny]

Szlachetnym jesteś dwakroć, gdy łamiąc
Słowa twe, zostają ci bez skazy.
Chwilkę czekaj, nim ci podziękuję,
Hrabio! — krewnego chcę pierw zapytać
O odpowiedź, na teraz niezbędną...

Przystępuje do Mak-Yksa i bierze go za ramię:
— Mak-Yks! czy mnie nie kochałeś nigdy? Miłość, Przestrzeń

MAK-YKS
kłoniąc się do jej stóp:
— Na tak wielką odległość... — i coraz,
Coraz to niemiłosierniej większą —
Że, zaprawdę, nie wiem, czyli równie
Pod stopami naszemi w *Oceanii*,
Lub gdy *Konstelację-Krzyża* ujrzę
Spod obcego żagla... nie wiem... czyli
Tenże sam co tu, i co w tej porze,
Nie połączy nas promień...
Istotnie:
Oddalony — zawsze byłem bliskim!
Aż spomiędzy nas *miejsce* ubiegło,
Aż za miejscem *czas* poszedł...
Doprawdy:
Tych, co kochają *tak,* lub nie ma dziś,
Lub nie z tego są świata...

HRABINA
Nie!... oni,
Właśnie oni, są ludźmi...

Pokazując palcem na Mak-Yksa:
— On mówi Miłość
O świętego węzła tajemnicy,
Choć, co mówi?... nie wie...

Do krewnego:
— Ty tak mówisz,
Jak, przed Chrześcijaństwem *wielcy ludzie*,
Albo ludzie *cierpiący-wiele*, mówili
Chrześcijańską-myśl wargami-błędu:
Ty prawdziwie mnie kochasz...

SZELIGA, MAGDALENA, WSZYSCY
— *Ona-ż to??*

MAK-YKS
jest u stóp Hrabiny, obie jej dłonie uściskując;
HRABINA
do Magdaleny:
— Magdaleno! ręki mojej uścisk
Oddaj Hrabi...
— me obiedwie dłonie
Zbyt są mocno zajęte w tej chwili.

ANIELKA I DZIEWECZKI
wbiegając:
— W pierścień, w pierścień! albo fanty sądzić!

HRABINA
— Mój — już nie mój...

MAGDALENA
A mój się mnie znowu
Gdzieś zapodział, i *nie warto* szukać...

Ognie sztuczne błyskają.
Ale — patrzcie... w niebie dwa pierścienie
Brylantowe całe!

WIELE OSÓB
ku werandzie:
Całe jak z gwiazd!!!

DUREJKOWA
patrząc przez lornetkę:
— Fikcja wyśmienita!...

SĘDZIA
doskakując do żony:
Kto jest miłującym narodowość,
Nie używa *Fikcji*... lecz *udania*...

PIERWSZY Z GOŚCI
— Udanie-ogniste!.. ani słowa...

WTÓRY Z GOŚCI
— Ani słowa!... że nie ma co mówić...

Kiedy wielość odwrócona w stronę głównego wnijścia na werandę podziwia ognie, Sędzia w głębokim monologu na przodzie *sceny:*
SĘDZIA
— Wszystko to coś jak w komedii — która
Moralny ma sens, gdy sie ją zbada.
— Któż albowiem sprawił to?... kto? proszę,
Pierwszym stał się *powodem*... kto tu jest
Sprężyną? — czyli zrządzenia energią?
Czyli osią?... a kto jednak *NIGDY*
NIE MA SOBIE NIC DO WYRZUCENIA?...
— Że nareszcie attykiem[135] już spytam:
Ex-machiną[136]!... któż tu jest??...

po chwili:
— Durejko!!

Właśnie w chwili, w której Durejko sam sobie stara się ukłon oddać, kurtyna zapada.

[135] *attyk* — wyrażenie pochodzące z retoryki greckiej; *attycyzm* — grecki styl retoryczny, charakteryzujący się prostym i jednoznacznym wyrażaniem myśli. [przypis redakcyjny]

[136] *ex-machina* (łac. *deus ex machina*: bóg z maszyny) — kategoria wprowadzona do dramatu przez Eurypidesa, cudowne pojawienie się na scenie bóstwa, które rozwiązuje akcję. [przypis redakcyjny]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pierscien-wielkiej-damy

Tekst opracowany na podstawie: Cyprian Kamil Norwid, Pierścień wielkiej damy, Skł. gł. w księgarni J. Mortkowicza, Warszawa 1933

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl). Reprodukcja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kurzep, Aleksandra Sekuła, Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: Adam Lehman@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0586-6

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.
Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.